SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

18 LUTY — 18 FEVRIER 1950
ROK IV. — Nr. 107.

PRIX CENA 15 fr.

B.D.I.C

W numerze:

ODSZKODOWANIA DLA OFIAR HITLERYZMU

POLSKA WSPÓŁCZESNA W CYFRACH

POLACY PRZY PRACY

Z RUCHU FEDERALNEGO

ZE SZWAJCARII

Ameryka piętnuje imperializm sowiecki

POROZUMIENIE Z ROSJĄ NIEMOŻLIWE — TWIERDZI ACHESON. POZOSTANIEMY W BERLINIE — ZAPEWNIA MAC CLOY.

Wyraziliśmy przed tygodniem pogląd, że bomba wodorowa wtedy tylko odegra rolę, kiedy stanie się, w ręku dyplomatów amerykańskich, argumentem, pozwalającym im na zajęcie wobec Rosji bardziej zdecydowanej postawy.

Wydarzenia ostatnich dni wskazywałyby, że politycy amerykańscy nie mają zamiaru zmarnować posiadanego atutu.

Dean Acheson oświadczył na konferencji prasowej bardzo dobitnie:

"Ogólne porozumienie byłoby oczywiście najprostszym sposobem zapewnienia pokoju; ostatnie cztery lata udowodniły jednak, że zawarcie takiego porozumienia jest niemożliwe... Cechą charakterystyczną rządu sowieckiego jest jego imperializm. Czyni on, że działalność Moskwy nie da się pogodzić z pokojem świata i niepodległością narodów...

"...Nie ma sensu prowadzić dyskusji z siłą żywiołową lub zaczynać pertraktować z powodzią. Trzeba budować tamy...".

Amerykański minister, który powyższe oświadczenie uzgodnił uprzednio z prezydentem Trumanem, wspomniał jedynie przelotnie o bombie wodorowej, lecz nie ulega wątpliwości, że nie wypowiedziałby się o Rosji sowieckiej w podobny sposób, gdyby Stany Zjednoczone nie dysponowały tą straszliwą bronią.

Wprawdzie senator Mac Mahon proponuje "kupienie" zgody z Sowietami za 50 miliardów dolarów, zaś senator Tydings domaga się zwołania powszechnej konferencji rozbrojeniowej, lecz oświadczenie ministra Achesona nie pozostawia żadnej wątpliwości, że rząd nie zamierza wkroczyć na tę drogę..

Podczas gdy Albert Einstein jeszcze raz przestrzega świat przed skutkami złego użycia energii atomowej — niektórzy amerykańscy kongresmani zaczynają się obecnie zastanawiać nad tym,, czy jedynym wyjściem z sytuacji nie będzie, mimo wszystko, wojna prewencyjna.

Zmiana nastawienia jest wyraźna.
A oto drugi fakt, powierdzający, że Amerykanie o dalszych ustępstwach nie myślą.

Gdy amerykańskiego Wysokiego Komisarza w Niemczech, Mac Cloy'a zapytano, co sądzi o pogłoskach, według których komuniści zamierzają zawładnąć zachodnimi strefami Berlina na Zielone Świątki, odpowiedział on spokojnie:

— Nie wiem, jakie zamiary mają komuniści. Wiem natomiast, że zachodnich stref Berlina nie opanują i że 1 czerwca my dalej będziemy tu".

Oby obecne usztywnienie stanowiska amerykańskiego nie było jedynie krótkim epizodem, a stało się zapoczątkowaniem nowego kursu, opartego na realistycznej ocenie celów i zamiarów przeciwnika!

J.

Lepiej późno niż wcale

Waszyngton i Londyn uznają Bao Dai. Anglia wciąż jeszcze zostawia sobie otwartą furtkę

Stany Zjednoczone i Wielka Brytania uznały równocześnie niepodległość Vietnamu, Kambodży i Laosy w ramach Unii Francuskiej. Posunięcie to jest odpowiedzią na krok Moskwy, która za rząd legalny francuskich Indochin uznała zbuntowanych komunistów tamtejszych, Vietminh. W ten sposób państwa anglosaskie przyjęły rzucone przez Sowiety wyzwanie i podjęły pośrednio z nimi walkę na terenie francuskich Indochin. Do płaszczyzny tarć przybył nowy punkt.

Nie brak przewidywań przypuszczających, że Indochiny staną się teatrem wojny między zamaskowanymi posiłkami sowieckimi z jednej, a anglosaskimi z drugiej strony. Tak jak to miało przed wojną miejsce w Hiszpanii, a ostatnio w Grecji. Nawet jeśli nie iść tak daleko w przypuszczeniach jedno jest pewne: frony w południowo-wschodniej Azji usztywniają się, przeciwieństwa zaostrzają się.

Znamienna jest drobna różnica jaka w związku z uznaniem Bao-Daia zarysowała się między Stanami Zjednoczonymi a Anglią. Kiedy pierwsze uznały rząd Vietnamu bez żadnych zastrzeżeń i zapowiedziały rychłą wymianę przedstawicielstw dyplomatycznych, Wielka Brytania obrała bardziej ostrożną taktykę. Uznaniu swemu nadała formę pośrednią między uznaniem de facto a de jure. Wynika to z pewnych wątpliwości, jakie żywi opinia angielska co do trwałości rządów Bao-Daia, oraz z liczenia się z zastrzeżeniami jakie mają w stosunku do niego Indie i Indonezja.

W ślad za Anglią i Stanami poszło już szereg państw Ameryki i Europy. Wzmocni to niewątpliwie w pewnym stopniu stanowisko popieranego przez Francuzów Bao-Daia. Ale czy go uratuje przed zalewem rodzimych i chińskich komunistów? Zależyć to będzie w pierwszym rzędzie od tego, czy w ślad za uznaniem popłynie pomoc amerykańska, w sprzęcie wojskowym i w materiale przemysłowym oraz od tego, jak wydatną i jak szybką będzie ta pomoc. Pewne jest: po pierwsze nie ma czasu do stracenia. Po wtóre: pomoc zbyt mała okazać się może nieskuteczną i tym samym najkosztowniejszą.

Walka z Kościołem

w Polsce

Walcząc zaciekle z kościołem katolickim, komuniści polscy zdają sobie sprawę, że atakują instytucję, dla której naród polski ma **wielki szacunek i przywiązanie.** Toteż stosują taktykę **bardzo ostrożną.** Nie występują otwarcie ani przeciw Prymasowi, ani przeciw biskupom, natomiast starają się **pozyskać niższe duchowieństwo.** Metody są różne, obliczone zarówno na słabość ludzką jak i na silne charaktery. Jednych księży pozyskuje się zaproszeniami do Bieruta, widokami kariery, lub poprostu pieniędzmi, innych łamie się groźbami, trzecich — najtwardszych — usuwa, wytaczając "procesy" o handel walutą, czyny niemoralne, albo nawet kradzież i bandytyzm. Byle zdyskredytować, pozbawić szacunku wiernych i autorytetu.

Wszystko szło jednak, w oczach władz reżimowych, za powoli. Postanowiono wtedy **zaostrzyć kurs** i przyśpieszyć akcję mającą wywołać konflikt pomiędzy posłuszną Watykanowi hierarchią kościelną a niższym duchowieństwem.

Ostatnie przemówienia aktywistów reżimowych raz jeszcze udowadniają polityczny cel zamachu na samodzielność "Caritasu" oraz chęć wykorzystania przez kompartię wyreżyserowanych starannie niedawnych zjazdów i oświadczeń niektórych księży jako represyjnego atutu w naciskach na **podporządkowanie się hierarchii kościelnej reżimowi.**

Lenin był trockistą!

Lenin miał szczęście, że umarł w samą porę. Gdyby żył trochę dłużej — nie skonałby w łóżku śmiercią naturalną. Zostałby niechybnie skazany na śmierć przez swego "ucznia" Stalina — za niedopuszczalne "odchylenia", za całkowicie błędne pojmowanie komunizmu!

To nie żart. Prasa stalinowska podniosła ostatnio wielki krzyk z powodu niemieckiego wydania dzieł Lenina, stanowiącego dosłowne tłumaczenie wydania rosyjskiego z 1922 roku. Okazuje się, że tekst jest cały upstrzony "herezjami trockistowskimi", zawiera twierdzenia, stojące w rażącej sprzeczności z poglądami Stalina, jak wiadomo, obowiązującymi każdego "prawdziwego" komunistę.

Jak to się mogło stać? W bardzo prosty sposób. Wydanie z 1922 roku przygotował do druku sam Lenin. Oddaje więc ono jego istotne zapatrywania. Natomiast wydania późniejsze zostały "poprawione" z polecenia Stalina, a często przez niego osobiście. Pisma twórcy światowego komunizmu zostały przerobione, zniekształcone, skażone, sfałszowane, gdyż Stalin, rujnując całe dzieło Lenina, chciał się opierać na... jego autorytecie!

Dzięki nieopatrznej sumienności tłuma czy niemieckich, wyszło obecnie na jaw, że Lenin był... trockistą!

Albo raczej, że Stalin nie jest ani "leninistą", ani "marksistą", a tylko się pod to miano podszywa, nie chcąc, by go nazywano otwarcie "czerwonym carem". To brzmiało by zbyt niedemokratycznie, nawet w uszach komunistów.

OSIEDLE ROBOTNICZE W POLSCE PRZED WOJNĄ

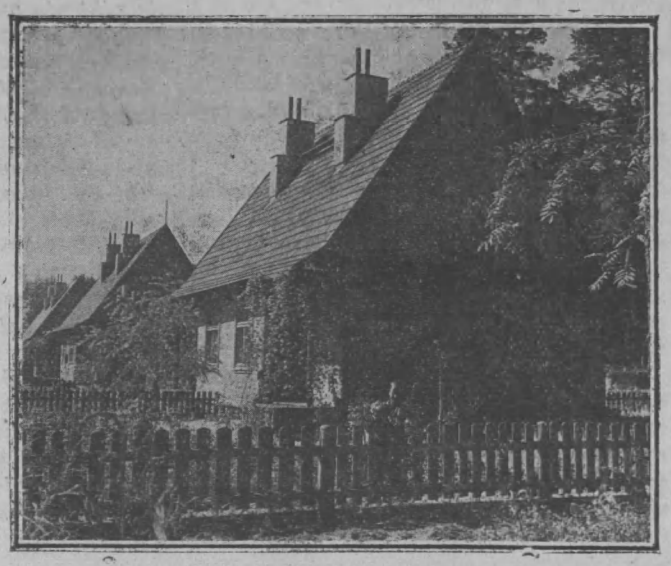

WOLNOŚĆ JEST NIEPODZIELNA

Nigdy bodaj jeszcze myśl polityczna na świecie nie miała do czynienia z taką obfitością i różnorodnością koncepcyj organizacji świata jak to jest dzisiaj. Poczynając od przeróżnych pomysłów federacyjnych, a kończąc na organizacji państwa wszechświatowego! Jest w czym wybierać! Ale — jak słusznie zwrócił już uwagę utalentowany pisarz rumuński C. Virgil Gheorghiu — olbrzymiej większości tych pomysłów brak egzekutywy, brak możności, siły i środków do realizacji. "Gdy bez czynu sama rada, biada radcom, dziełu biada!"

Znalezienie więc oparcia dla nowej idei organizacji świata jest sprawą równej wagi, a nieraz znacznie trudniejszą od wypracowania samej idei. Bolszewicy swą koncepcję zsowietyzowania kuli ziemskiej opierają na dwóch potęgach: na ogromnej sile materialnej stotalizowanego państwa, skolei opartego na niebywałym wyzysku milionów ujarzmionej ludności i na wciąż jeszcze panującej na Zachodzie wśród mas pracujących wierze, że komunizm jest rozwiązaniem sytuacji gospodarczej i społecznej.

Mocarstwa zachodnie popierają takie czy inne koncepcje organizacyjne, lecz, niestety, dwie przyczyny sprawiają, że żadna z nich nie weszła dotychczas w stadium poważnej realizacji. Przyczyny te są następujące: pierwsza to ta, że poszczególne mocarstwa zbyt wyraźnie i zbyt brutalnie chcą podporządkować każdą zalecaną przez siebie koncepcję interesom politycznym swego państwa, a druga — że koncepcje te są przeważnie za mało odważne, zbyt regionalne, nie myślą o interesach ogólno-ludzkich, a ograniczają się do jakiegoś konkretnego terenu, jakiegoś kompleksu państw czy narodów.

Sprawę komplikuje fakt że ludzkość nie ma zbyt wiele czasu na poszukiwania i eksperymenty. Bolszewicy mają już swoją koncepcję i realizują ją w tempie zawrotnym. Już sam fakt, że w przeciągu 32 lat rozszerzyli oni swoje imperium z szóstej na czwartą część globu ziemskiego i że stoją wobec możliwości dalszych sukcesów terytorialnych, winien być powodem nieustannych alarmów.

Tak więc koncepcja Zachodu musi być nie tylko realna i twórcza sama w sobie, lecz musi być jeszcze obronna wobec agresji koncepcji bolszewickiej. Widzimy możliwość oparcia takiej koncepcji o dwie siły: o solidarność narodów Zachodu i o właściwe pojmowanie zagadnienia wolności człowieka.

Zachód ma w swoich rękach bombę atomową, której nie umie i boi się wykorzystać. Nie mam, oczywiście, na myśli bomby atomowej czy wodorowej wojennej. Broń tego typu, podobnie jak gazy czy środki bakteriologiczne, nie nadaje się do walki o wolność człowieka i narodów. Mam na myśli zupełną nieumiejętność wykorzystania przez Zachód tej straszliwej siły jaka ukrywa się w pragnieniu wolności u wszystkich narodów ujarzmionych przez bolszewizm, poczynając od narodu rosyjskiego.

Polityczna myśl Zachodu ciągle łudzi się mrzonkami o jakimś podziale świata pomiędzy demokracją a bolszewizmem. "Jałta" stała się symbolem i przewodnim hasłem dla polityków zachodnich. Wydaje im się ciągle że istnieje gdzieś jakaś "linia Curzona", na którą ostatecznie zgodzą się bolszewicy i która na stałe oddzieli bolszewicki świat niewoli od niebolszewickiego świata wolności.

(Dokończenie na str. 3-ej)

R. WRAGA.

W służbie interesów rosyjskich

Polska flota handlowa używana jest dla celów politycznych nie tylko reżimu lecz przede wszystkim Rosji.

Motorowiec towarowy "Stalowa Wola" (3.133 ton) i parowiec towarowy "Kościuszko" (7.763 ton), należące do znanej już dobrze ze służby komunistycznej linii okrętowej "GAL", w ciągu ubiegłego roku odbywały systematycznie tajemnicze rejsy na Morze Śródziemne. Jak się okazuje, celem ich podróży były porty w Albanii.

Zarówno same rejsy jak i ładunek statków otoczone były na polskim wybrzeżu ścisłą tajemnicą. Załogi obu statków specjalnie starannie dobrano, aby zagwarantować pełną dyskrecję. Formalnie statki opuszczały Gdynię z ładunkiem drobnicy. Były to jednak tylko pozory. Głównym ładunkiem były bowiem broń i amunicja i dopiero górna warstwa ładunku składała się z niewielkiej ilości drobnicy, jak n. p. cebuli czy mączki kartoflanej.

W drodze powrotnej statki przyjmowały w portach albańskich setki rannych partyzantów greckich. Nie wolno im było ukazywać się na pokładach statków i całą podróż spędzali pod pokładem na prowizorycznie przygotowanych leżach, wysłanych warstwą słomy. Na rejs powrotny do Gdyni instalowano również pod pokładami statku prowizoryczne drewniane prycze.

Oba statki przyjmowały ładunek broni w strefie wolnocłowej portu gdyńskiego. Strefa ta, w czasie ładunku statków, była starannie opróżniona z robotników i wszystkich osób cywilnych. Pod stojący przy nabrzeżu statek podjeżdżał pociąg towarowy i załadunek odbywał się wprost z wagonów. Broń i amunicja pakowane były w dużych, drewnianych skrzyniach, na których umieszczone napisy głosiły, że zawartość ich stanowią "gwoździe", "hacele". Często zdarzały się wypadki, że w czasie załadunku na statek skrzynia pękała i zamiast gwoździ sypały się z niej na nabrzeże setki naboi.

Z jeszcze większą ostrożnością odbywało się rozładowywanie statków. Jeśli statek przybijał do Gdyni w ciągu dnia, to przez cały dzień przebywał na redzie i dopiero późnym wieczorem, o zmroku, wpływał do strefy wolnocłowej w Gdyni. Wyładowanie rannych odbywało się tylko w nocy. Na ten okres ze strefy wolnocłowej usuwano nawet zwykłe posterunki WOP i straży portowej. Odgrodzony tak od reszty portu teren strefy wolnocłowej bywał wówczas otaczany łańcuchem posterunków UB. Do wyładowania rannych używano tylko funkcjonariuszy UB i specjalnie dobranych milicjantów.

Pod statek podjeżdżał pociąg z wagonami osobowymi, otoczony specjalną eskortą. Po załadowaniu rannych Greków usuwano ze statku przegniłą i często skrawioną słomę, którą natychmiast — dla zatarcia śladów — palono.

Nadrabiają opóźnienie

Akcja czystki w Polsce rozpoczęła się stosunkowo później niż w innych krajach wschodu Europy, bo dopiero w lutym 1949 r. Od tego czasu do jesieni 1949 zostało **oskarżonych publicznie o szpiegostwo i sabotaż ekonomiczny 354 osób, z czego 23 zostały stracone** na podstawie wyroków sądów reżimowych. W chwili obecnej przeprowadzana jest czystka na szeroką skalę, której pierwszymi głośnymi ofiarami są Gomułka i Spychalski. Ogólne cyfrowe rezultaty czystki nie są jeszcze znane. Jednakże w porównaniu do innych krajów "demokracji ludowej" **ilość skazanych i straconych w Polsce jest największa,** jeżeli się zważy, iż przypada ona na stosunkowo krótszy okres czasu. Widać reżim pragnie w ten sposób nadrobić karygodne opóźnienie w rozpoczęciu akcji czystkowej, które może być źle widziane przez Moskwę.

Nie chcą wypuścić Żydów

Wobec niesłabnącej tendencji Żydów do wyjazdu z Polski do państwa Izraela, kompartia podjęła akcję propagandową, mającą zachęcić Żydów do pozostania w Polsce.

"Siły demokratyczne Polski Ludowej— deklaruje organ kompartii — są zainteresowane by żydowscy robotnicy, żydowska inteligencja pracująca i rzemieślnicy kontynuowali swoją twórczą pracę w Polsce i wnosili swój wkład do budowy podstaw socjalizmu".

Przeciwstawiając ustrojowi demokratycznej Polski "burżuazyjne Państwo Izraela", dziennik kompartii piętnuje zgubność propagandy sjonistycznej, "nawołującej do opuszczenia przez Żydów swojej ludowo-demokratycznej ojczyzny, Polski, i do wyjazdu na poniewierkę do zmarshallizowanego i kapitalistycznego państwa Izraela".

500 rodzin mieszka w ruinach

W Warszawie jeszcze 500 rodzin mieszka w ruinach wypalonych domów, grożących stale zawaleniem. W ciągu dwu ubiegłych lat przeniesiono z tego rodzaju zagrożonych budynków 2.062 rodziny do miejscowości podmiejskich. Obecnie trwają poszukiwania lokali w miejscowościach podmiejskich dla pozostałych 500 rodzin.

WERONIKA BELL
gwiazda teatrów paryskich
będzie śpiewać na
„DZIENNIKARSKICH OSTATKACH"
w sobotę dn. 18-go lutego 1950 r.
o g. 9 wiecz. w Domu Kombatanta
20, rue Legendre — PARIS XVII^e
Metro: Villiers-Malesherbes-Monceau.
Poza tym w programie humor, satyra polityczna w wykonaniu autorów. — Orkiestry. — Bufet.

Z całego świata

Likwidowanie «krajowców»

Dyktator bułgarski Wulko Czerwenkow wystąpił z oskarżeniem pod adresem dwóch czołowych komunistów bułgarskich Jugowa i Terpeszewa, że ponoszą częściową odpowiedzialność za działalność antysowiecką Kostowa. Ogłoszenie tych zarzutów potwierdza wiadomości o likwidowaniu przez Czerwenkowa wszystkich t. zw. krajowców, z dotychczasowym jego głównym rywalem, Jugowem na czele.

Likwidacji "krajowców" towarzyszy przejęcie całej władzy przez ludzi, którzy spędzili 15-20 lat w Sowietach. Do takich tylko mają zaufanie na Kremlu, wobec czego, we wszystkich krajach satelickich, eliminuje się "krajowców", co do których nie jest się pewnym, czy czasem nie postawią interesu własnej ojczyzny wyżej od interesu Moskwy.

Zawsze to samo

Policja jugosłowiańska aresztowała wikariusza generalnego diecezji katolickiej w Białogrodzie, Słoweńca ks. Janez Janko.

Organ jugosłowiańskiej partii komunistycznej "Borba" twierdzi, jakoby ks. Janko oskarżony był o sprzedaż dolarów na czarnym rynku oraz przechowywanie osób poszukiwanych przez władze.

Czy Stalin, czy Tito, komuniści używają w stosunku do Kościoła tych samych metod: oskarżenia niewygodnych im księży o czarny handel, kradzież czy inne przestępstwo pospolite, by w ten sposób ukryć fakt, że chodzi w rzeczywistości o pozbycie się przeciwnika ideowego.

Krawczenko w apelacji

Paryski sąd apelacyjny rozpatrywał "sprawę Krawczenki".

Wyrok był dość oryginalny. Jak wiadomo, komunistom chodziło o to, by zaprzeczyć faktom, zawartym w książce Krawczenki i w ten sposób zniechęcić publiczność do jej czytania. Otóż wynik ich akcji odniósł skutek wręcz przeciwny.

Sprzedaż książki Krawczenki "Wybrałem wolność" zwiększyła się w tak wielkim stopniu po jego procesie z komunistycznym tygodnikiem "Les Lettres Francaises", że sąd apelacyjny zniżył zasądzone Krawczence od tygodnika za oszczerstwo odszkodowanie, ze 150.000 frs. na symbolicznego 1 franka.

Sędzia orzekł, iż wobec rozgłosu, jaki książka Krawczenki znalazła dzięki procesowi w prasie światowej, Krawczenko nie poniósł żadnej szkody na skutek oszczerstwa tygodnika komunistycznego.

Sąd podtrzymał natomiast karę grzywny dla dyrektora tygodnika i autora artykułu.

Wciąż wychodzą...

Delegat sowiecki opuścił Radę Gospodarczą i Społeczną ONZ na znak protestu przeciw obecności delegata rządu narodowego Chin.

Za nim wyszedł oczywiście również delegat reżimu bierutowego.

Prace pokojowe

Do chińskiej prowincji Kwangsi przybyła wyprawa sowieckich uczonych i techników i przystąpiła do poszukiwań pokładów rudy uranowej.

Bez cudów!

Policja polityczna aresztowała proboszcza małej wsi w Czechach, w którego kościele wydarzyć się miał rzekomy cud.

W kraju «równości»

Czechosłowackie ministerstwo rolnictwa wydało dekret, mający na celu zmuszanie rolników do przystępowania do kołchozów oraz niszczenie zamożnych gospodarzy rolnych.

Dekret wprowadza cztery różne taryfy dla wynajmu od państwa narzędzi rolniczych. Najniższą taryfę płacą rządowe kołchozy. Rolnicy, którzy posiadają więcej niż 50 akrów ziemi, będą płacić dwa razy więcej za wynajem maszyn rolniczych od właścicieli mniejszych gospodarstw.

Milczeć!

46 wyższych urzędników państwowych zostało aresztowanych pod zarzutem "sabotowania" gospodarki państwa — donosi radio Bukareszt.

Przestępstwo urzędników rumuńskich polegało na tym, iż skarżyli się, że Rumuni muszą głodować, ponieważ olbrzymie ilości mięsa i tłuszczu wywożone są z Rumunii do Rosji.

Espionitis

Wykrywanie szpiegów stało się ostatnio za żelazną kurtyną nagminną chorobą, doprowadzającą do swego rodzaju maniackiego obłędu.

Po komunistach polskich i bułgarskich, również rumuńscy podjęli wielką akcję na rzecz "rewolucyjnej czujności" w obliczu rzekomego niebezpieczeństwa ze strony "agentów imperialistycznych".

Centralny komitet wydał dokładne instrukcje partyjnej komisji kontroli. Pozwala to oczekiwać na wielką czystkę.

Komitet postanowił utworzyć "dyrektoriaty polityczne" w zarządzie kolei, ministerstwie rolnictwa, na państwowych stacjach traktorowych, w państwowych gospodarstwach rolnych oraz w ministerstwie odbudowy.

W sektorze sowieckim Berlina aresztowano pod zarzutem szpiegostwa 80 osób, w tej liczbie kilku wybitnych komunistów.

20 milionów podejrzanych...

Herbert Wornke, podsekretarz stanu spraw wewnętrznych Niemiec wschodnich obwieścił, że policja komunistyczna sporządza kartotekę, w której znajdą się wszyscy bez wyjątku mieszkańcy sowieckiej strefy okupacyjnej i która zawierać będzie dane, dotyczące ich prawomyślności politycznej.

Bez nich...

Podczas gdy za żelazną kurtyną wolność obywatelska doznaje coraz to nowych ograniczeń, po tej stronie życie staje się tym bardziej spokojne, im mniej się dają odczuwać wpływy komunistów.

W związku ze zlikwidowaniem partyzantki komunistycznej, w całej Grecji zniesiono ostatecznie stan wojenny. Stan ten obowiązywał do dzisiaj jeszcze w północnych prowincjach kraju.

Równocześnie zniesione zostały wszelkie ograniczenia policyjne, hamujące swobodny ruch ludności w kraju.

O czym piszą inni

«COMBAT» nie jest zachwycone wypowiedziami amerykańskiego ministra Achesona:

„Dlaczego p. Acheson odmówił poparcia Czang - Kai - Szeka na Formozie? Dlaczego w swym exposé nie mówił o Pakcie Atlantyckim, zamiast wspomnieć jedynie przelotnie o planie pomocy wojskowej Europie? Dlaczego wreszcie usiłował on równocześnie bić w bębny i przedstawić program specyficznie amerykański, program w którym Europa zachodnia występuje jedynie w nawiasach, jako ta, która ewentualnie będzie cierpiała? Co do tego zasadniczego punktu — nikt się nie pomylił. Starczy posłuchać utyskiwań francuskich fanatyków Paktu Atlantyckiego, skazanych, zdaje się, na rozpacz i rozprężenie."

≈

Inaczej podchodzi do tegoż tematu Roger Massip na łamach «FIGARO»:

„Neutralność nieuzbrojona jest złudzeniem, zwłaszcza w krajach takich jak Francja i Italia, które muszą się liczyć z istnieniem stalinowskiej piątej kolumny, ta bowiem nigdy nie pozostanie neutralna.

Lecz nie wystarczy odrzucić myśl o neutralności i czekać biernie na rozwój wypadków. Pakt Atlantycki jest pomyślany jako narzędzie obrony przed wszelką agresją. Trzeba przynajmniej, by miał istotną skuteczność. Stany Zjednoczone, gdy przemawiają jako mocarstwo, powinny też i działać odpowiednio. Zaś Europa, jeśli chce korzystać z pauzy, musi uczynić co tylko jest w jej mocy, by ta pauza nie została zmarnowana."

≈

«DZIENNIK ZWIĄZKOWY» z Chicago, w artykule, poświęconym wykryciu przyczyn, dla których część społeczeństwa w kraju współpracuje z komunistami, przytacza ustęp z listu Polaka, niedawno przybyłego z Warszawy:

„Dziś złudzeniom ulega tylko garstka naiwnych młodzieńców. Większość bardzo rychło zrozumiała, że destrukcyjny wpływ postępującej z dnia na dzień sowietyzacji Polski nie oszczędzi żadnej wartości. Jeśli mimo tego wielu ludzi nie zrezygnowało z próby znalezienia bodaj chwilowego „modus vivendi" z komunistami, to o postawie tej nie zdecydowały żadne względy społeczne lub ideowe. Jakkolwiek wyda się to bardzo dziwne, to jednak prawdą jest, że do obozu ugody zapędzili ich znani politycy urzędowi wielkich państw zachodnich. Ciekaw jestem, czy którykolwiek z nich pomyślał na chwilę, do jakiego stopnia wystąpienia ich stały się skutecznym narzędziem propagandy sowieckiej. Nazajutrz po jednej z mów Churchilla uformowały się w Warszawie długie kolejki ludzi przed lokalami organizacji reżimowych.

Powiedz swym przyjaciołom i znajomym, że żadne wysiłki bezpośredniej propagandy i agitacji sowieckiej nie dają Moskwie takich wyników, jak ugodowa polityka mocarstw zachodnich."

≈

«NEUE ZUERCHER ZEITUNG» kreśli taki obraz obecnej Hiszpanii:

„Jakkolwiek demokracje zachodnie potępiają Hiszpanię z powodu jej ustroju dyktatorskiego, w rzeczywistości nie ma tam owego lęku, tak typowego dla krajów totalitarnych. Istnieje natomiast wolność krytyki ustnej, jak bodaj w żadnym innym państwie. Prasa nie bierze w tej krytyce udziału, co najwyżej w sprawach błahych, zajęta głównie wysławianiem w stylu barokowym różnych osobistości. Powoduje to pewną korupcję w aparacie państwowym i bezgraniczne plotkarstwo. Książka jest wolna. W księgarniach można nabyć wszelkie nowości zagraniczne, nie wyłączając emigrantów hiszpańskich jako autorów. Istnieje wprawdzie cenzura książek, ale zajmuje się głównie moralną stroną literatury. Ostatnio protestanci hiszpańscy uskarżali się na prześladowanie ich. Według dziennika szwajcarskiego konstytucja hiszpańska uznaje religię katolicką jako państwową i tylko jej ceremonie mogą odbywać się publicznie. Ale równocześnie nikt nie może być upośledzony z powodu swych przekonań religijnych. W praktyce nabożeństwa w kościołach i kaplicach protestanckich odbywają się bez przeszkód. Ludność jest wobec inowierców obojętna, wysoka hierarchia kościelna — tolerancyjna. Zatargi zdarzają się niekiedy tylko na prowincji, n. p. przy pogrzebach w miejscowościach, posiadających tylko katolicki cmentarz, lub przy małżeństwach mieszanych.

Całkowitą wolnością cieszy się nauka. Przeszłość polityczna profesorów szkół wyższych nie odgrywa dziś żadnej roli, ich światopogląd nie powoduje konfliktów. Ciężar interwencji państwowej odczuwa się jedynie w dziedzinie gospodarczej. Armia i partia nie mieszają się do spraw nieswoich, a obywatel jest całkowicie zabezpieczony przed samowolą policji".

Polska współczesna w cyfrach

Niedawno ukazał się w Genewie "Biuletyn ekonomiczny dla Europy" jako praca komisji studiów "Narodów Zjednoczonych". Obszerny artykuł o "Zmianach ludnościowych w Europie w latach 1938 - 1947" wiele uwagi poświęca Polsce. W kraju naszym, niestety, dzięki okolicznościom wojennym zaszły — ze wszystkich krajów europejskich — zmiany największe.

Artykuł powyższy przynosi niejedną niespodziankę. Widzimy z niego, na przykład, że w krajach mniej, niż Polska, dotkniętych przez wojnę przez owe 9 lat ludność nie tylko nie ubyła, ale nawet wzrosła. Wzrost ten niekiedy okazuje się poważnym, do 10 proc. jak w Holandii i Danii, mimo że kraje te przeszły przez okupację niemiecką.

Przypuszczam, że niespodzianką będzie dla czytelników stwierdzenie, że mimo strat na polach bitew, mimo bombardowań, rzezi ludności cywilnej i obozów koncentracyjnych ogół ludności Europy (bez Rosji Sowieckiej) zmniejszył się stosunkowo nieznacznie z 393 milionów w końcu 1938 na 383 miliony w końcu 1947. Jest to rezultat wmożonego przy rostu ludności w poważnej części krajów europejskich, który nie ominął także Francji. Cyfry te zasługują na szczegółowsze rozpatrzenie. Zawrzemy je w dwóch artykułach: obecnym, poświęconym zmianom ludnościowym w Polsce, drugim omawiającym te zmiany dla całej ludności Europy (za wyjątkiem ZSRR).

Zmiany ludnościowe w Polsce w okresie 9 lat są skutkiem kilku zasadniczych przyczyn.

1) Pierwsza to okrajanie Polski od wschodu i przesunięcie granic na zachód. Polska straciła 47 proc. swego dawnego terytorium, to jest 181.000 km. kwadratowych. Przyłączono na zachodzie 104.000 km. kw. Jednocześnie straciliśmy w ludziach na rzecz Sowietów 11.600.000, a zyskaliśmy (na papierze) 8.900.000 mieszkańców. Nie ma dokładnych cyfr, mówiących nam ilu ludzi z polskich kresów wschodnich zdołało powrócić do kraju.. Cyfra osób "repatryjowanych" z Rosji pochodzących z tych okolic nie przekracza 500.000 osób.

Ogromna większość Niemców mieszcząca się w powyżej podanej cyfrze 8.900.000 ludzi znalazła się wkrótce na terytorium okrajanych Niemiec.

Stąd pierwszy powód zmniejszenia się ludności Polski.

2) Deportacje niemieckie. Same tylko deportacje na pracę przymusową do Niemiec objęły 1.200.000 osób. Z cyfry tej przeszło 700.000 znalazło się w momencie kapitulacji Niemiec w trzech zonach zachodnich. Mimo wywieranych presji przeszło 300.000 nie zdecydowało się wrócić do kraju.

3) Deportacje sowieckie okazały się jeszcze dotkliwszą stratą dla narodu polskiego. Wystarczyło Sowietom półtora roku okupacji, aby deportować około 1.400.000 mieszkańców kresowych. Wiemy jak niewielki procent z nich powrócił.

4) Straty ludności cywilnej w wyniku terroru niemieckiego, a zwłaszcza ofiary niemieckich obozów koncentracyjnych. W przeciwieństwie do krwawej wojny 1914 — 1918 proporcja strat cywilnych, zwłaszcza w Polsce nad stratami wojskowymi zawiera się w przerażającym stosunku, przeszło 50 na 1, to jest w przybliżeniu 50 ludzi z ludności cywilnej zabitych na 1 żołnierza. Przy trudności ustalenia cyfr ścisłych straty te obliczone są na 4.700.000 do 5.700.000 ludzi i nie obejmują, jak przewidzieliśmy, strat wojskowych. W tej ostatniej cyfrze mieści się około 3.400.000 Żydów.

Jeżeli przyjmiemy nawet pierwszą mniejszą liczbę, to wynikałoby, że Polska straciła około 14 proc. ludności przedwojennej, gdy Jugosławia 10 i pół proc., Grecja 7 proc., Niemcy 6 proc., Rosja 4,7 proc., Francja 2 proc., a Czechosłowacja zaledwie 1,25 proc. (!)

Liczby dotyczące Niemiec wymagają specjalnego komentarza. Armie niemieckie biły się na wszystkich frontach i poniosły straty bardzo poważne. Ale z ludności cywilnej niemieckiej zginęło, mimo twierdzeń o barbarzyńskich nalotach amerykańskich zaledwie ponad 700.000.

5) Sama Warszawa w ciągu wojny poniosła straty liczbowo niemal równe. Według raportów Międzynarodowego Czerwonego Krzyża przeszło połowa ludności przedwojennej (około 660.000 ludzi) zginęła lub została zamordowana między 1939 a końcem 1944 roku.

Wreszcie w bitwach zginęło około 100 tysięcy oficerów i żołnierzy. Nie obejmuje to strat poniesionych przez armie polskie, walczące we Włoszech i na zachodzie.

Tak więc Polska liczy obecnie zamiast 35.400.000 — 23.900.000 mieszkańców.

Mimo twierdzeń o większej jednolitości geograficznej terytorium, w województwie śląskim na 6000 km. kw. mieszka obecnie 1.600.000 ludzi, a województwie mazurskim na 21.000 km. zaledwie 350.000 mieszkańców. Ludność jest tam rzadsza, niż w przedwojennym województwie poleskim.

O ile przed wojną 74 proc. stanowili mieszkańcy wsi o tyle obecnie w miastach przebywa 31 proc. ludności, a po wsiach 69 proc.

Nie ma obecnie miast milionowych w Polsce. Warszawa zamiast 1.300.000 liczy 580.000, a Łódź zamiast 650.000 tylko 550.000.

Tylko stary Kraków, trzecie co do liczby miasto w Polsce, liczy 320.000 mieszkańców, prawie o 100.000 więcej niż przed wojną.

Mniej jaskrawe, ale również bardzo znaczne zmiany zaszły w czasie wojny w innych krajach Europy.

GAMMA.

Kto jak żyje?

Dochód na każdego mieszkańca wynosił ogółem według zestawień O.N.Z. w roku 1948 w dolarach: w Grecji 62, Włoszech 105, Polsce 141, w Niemczech 161, w Czechosłowacji 195, we Francji 228, Holandii 250, Belgii 278, Wielkiej Brytanii 401, Szwecji 413, Szwajcarii 441, USA 683.

Józef PLUSKOWSKI.

Gdy wrócę do Ojczyzny...

Gdy wrócę do mojej miłej Ojczyzny,
Nie będę całował ziemi, ni progów,
Wystarczy mi, gdy ujrzę łany żyzne,
Gdy siądę latem przy rozstajnych drogach.

Wystarczy mi, że patrzeć będę na sioła.
Z bliskimi radować się w wielkie święta;
Słuchać, jak sygnaturka ludzi woła
Do wiejskiego kościoła, na mszę świętą.

Gdy wrócę do mego miasta czy wioski,
Cieszyć mnie będzie każda polska chata,
Każda dróżka, i ludzie, i ich piosnki,
Bzy latem, zimą okna w mroźnych kwiatach.

Gdy wrócę, to każdy będzie mi bratem,
Choćby on nie chciał widzieć we mnie brata.
Ojczyzna będzie mi całym mym światem,
Po za nią nie będę chciał widzieć świata.

Gdy wrócę.... Kiedyż do Ojczyzny wrócę?
Do swoich kiedy wrócimy tułacze?
I chociaż wierzę w to radosne szczęście,
Serce tęskni i bez łez cicho płacze.

Wolność jest niepodzielana

B.D.I.C

(*dokończenie ze str. 1-szej*)

U podłoża każdej takiej koncepcji, bez względu na to czy linią przetargu będzie Dniepr, Bug, Odra czy Ren, Himalaje czy oceany, tkwi ogromne tchórzostwo, oportunizm i łajdactwo.

Każdy program polityczny, który walczy o wolność dla jednego narodu kosztem wolności drugiego — skazany jest na zagładę. Wolność jest niepodzielna! Hitlerowskie "kacety" były jednakowo straszne dla Polaków, Żydów, Francuzów jak i dla Niemców. Bolszewickie łagry są jednakowo straszne dla Polaków, Hiszpanów, Ukraińców jak i dla Rosjan.

Wszystkie programy federacyj czy unij politycznych, które kończą się gdzieś pomiędzy Zachodem a Wschodem są bez wartościowe. Musimy, dopóki nie jest za późno, wołać głośno o wolność, o niepodległość, o prawa do dobrowolnych związków czy federacyj dla Ukraińców, Uzbeków, Tatarów, Rosjan, Karełów. Nie chodzi tu bynajmniej o polityczny program "rozbicia" czy "rozczłonkowania" Rosji. Prawo decydowania czy państwo rosyjskie ma być zjednoczone czy rozczłonkowane należy do narodów siłą ujarzmionych przez Moskwę. Chodzi o to, by wyzwolić na przestrzeni czwartej części globu ziemskiego tę olbrzymią siłę, jaką jest pożądanie wolności i chodzi o to, by wprządz tę siłę do wspólnego, ogólnoludzkiego wysiłku: walki z bolszewizmem i walki o lepsze jutro.

Ryszard WRAGA.

Demokracja w Tybecie

Dalaj Lama postanowił wprowadzić metody demokratyczne w administracji Tybetu. Po przestudiowaniu różnych ustrojów demokratycznych, Dalaj Lama doszedł do wniosku, iż najlepszy z każdego punktu widzenia był ustrój starożytnych Aten.

Wybierając kandydatów na stanowiska ambasadorów w Londynie, Waszyngtonie i Chinach, Dalaj Lama kazał wrzucić karteczki z nazwiskami 11 kandydatów na te stanowiska do urny, z której następnie małe dziecko wyciągnęło trzy karteczki, wybierając w ten sposób ambasadorów.

Zabawne nieporozumienie

W Palestynie, posiadającej, jak wiadomo, bardzo ciepły klimat, obecna zima była wyjątkowo sroga. Mrozy dochodziły do 15° poniżej zera i spadł ofbicie śnieg.

30.000 Żydów z Jemenu, znajdujących się w obozach dla imigrantów, widziało śnieg po raz pierwszy w życiu. Jemenici wzięli śnieg za mannę niebieską i zaczęli go jeść całymi garściami.

Szatańska trójka

W parę tygodni później dowiedziałem się, że na skutek scalenia Kierownictwa Walki Cywilnej z wojskowym Kierownictwem Walki Konspiracyjnej w jedno ogólnopolskie Kierownictwo Walki Podziemnej, podległe wojskowo ARMII Krajowej, a politycznie Delegatowi Rządu na Kraj — Stach, Filip i Witas wraz z kilkoma chłopakami z A.K. stali się jedną z czołowych grup likwidacyjnych tej nowej instytucji.

Upalne pierwsze dni czerwca. Gorący wiatr nosił po ulicach Warszawy tumany dławiącego piachu. Ostatnie nocne strzały zwiatowały dogorywanie ghetta. Słupy dymu, wybuchy głosiły triumf rasy panów nad ruinami dzielnicy żydowskiej, dzielnicy, która przedśmiertnym porywem swym heroicznym wystawiła Niemców na generalne pośmiewisko.

Miałem dojechać na spotkanie do gmachu Sądu Apelacyjnego na placu Krasińskich. Chodziło o przygotowanie wstępnych rozmów z Ukraińcami na temat ustalenia współpracy na Wschodzie. Nagle zatrzymano tramwaj u zbiegu Krakowskiego i Miodowej. Do uszu doszła z głębi Miodowej ostra kanonada. W takich okolicznościach nie trzeba pasażerów zbyt długo zapraszać do wysiadania. Tłumik, między którego szpilki byś nie wcisnął, rozprysnął się jak z bicza trzasł. A na Miodowej walka jak diabli. Podobno tramwaj na przodzie stoi z powybijanymi szybami, są ranni. Niemcy mundurowi pędzą z bronią na odsiecz. A człowiek taki bezsilny, beznadziejnie bezsilny, beznadziejnie bezsilny i zgubiony. Tylko kurz pomieszany z piachem pędzi mieciony wichurą, wgryza się w oczy, włosy, nos...

Wieczorem cała Warszawa i cała Warszawka prawi sensacje o akcji na Miodowej. Strzelali z restauracji, dachu, bronili się zajadle, sporo trupów żandarmskich, dostało się i "granatowym", poco leźli tam żłoby. Kilka naszych zabitych, kogoś wzięła banda. Wersje krążą, fama tysięczna mnoży fakty, przekręca, rośnie jeszcze jedna legenda walki konspiracyjnej.

Skoczek Lis zaalarmował popołudniu moją skrzynkę. W walce przy Miodowej brali udział Filip, Witas, Stach i jeszcze ktoś krajowy z Kierownictwa Walki Podziemnej. Jeden tylko wyszedł z życiem, zabrali go z miejsca na Szucha. Poszli wykończyć jakiegoś Foksa, za to że sypał do Gestapo, podobno tego, który wydał w ręce policji rannego z konwoju oswobodzonego na Długiej. Prowadził knajpę przy Miodowej.

Na drugi dzień wezwał mnie w sprawie depesz do Londynu Nowak z Kierownictwa Walki Podziemnej. Maszerując wzdłuż Pola Mokotowskiego omawialiśmy szwankującą łączność z Londynem. Nowak skarżył się na niechlujną pracę radiostacji rządowych, pytał o przyczyny i środki zaradcze. Oni tam nie zdają sobie sprawy, że tu z narażeniem życia ludziska charują dzień i noc, powinni tam mieć stałe pogotowie, a nie wyznaczać nam kiedy będą łaskawi z nami pracować. Coś w tym Ministerstwie Spraw Wewnętrznych nie klapuje.

— Wiecie Kolego, musiałem nadać im dziś smutną dla nas wszystkich, szczególnie zaś dla Was, nowinę. Zginęli wczoraj w akcji z bronią w ręku Filip i Cap (Witas). Stach wzięty ze złamaną ręką na Szucha.

— Nie ubezpieczyli się należycie, zanadto wierzyli w szczęśliwą swoją gwiazdę. Wpakowali się z czwartym, tutejszym kolegą z A.K. do restauracji, nie zostawiając na zewnątrz żadnej osłony. Pewni siebie wdali się w wyszynku przy piwie w długą, prowokacyjną rozmowę. Domagali się rozmowy z właścicielem, rzekomo w sprawie kupna lokalu, w międzyczasie służąca uprzedziła szynkarza. Wybiegła na pięterko, prosząc by zaczekali chwilę. Nie przeczuwając podstępu rozsiedli się przy wódce, obiecując że poczekają, — nie pali się. — Filipowi wystawał pewnie jak zwykle pistolet z kieszeni. Kpił sobie zawsze z niebezpieczeństwa w żywe oczy. Zapomniał, że to tylko filmy amerykańskie kończą się z reguły hapy endem. Volksdeutch zatelefonował na najbliższy komisariat, że szykuje się napad rabunkowy. Za chwilę podjechały samochody, było już za późno. Przyjechali granatowi i Niemcy. Nasi skoczyli do drzwi. Witas pierwszy, wyleciał na zewnątrz, pan wie najlepiej jak ci chłopcy strzelali, z biodra, spod brzucha, błyskawicznie — po dwa, bah, bah — bah, bah. Wpakował ołów przodownikowi policji pod piersi, nie długo to trwało, Witas szaleniec walił ze środka ulicy, nieosłonięty. Zakatrupili go serią maszynową. Zwalił się na bruk. Któryś wyskoczył, porwał jego ciało, przesłonił nim wejścia i spoza tego Witasowego ciała, jak spoza tarczy ustawionej na progu prali dalej ile wlezie. Na ulicy coraz więcej trupów i rannych, wśród zielonych i granatowych policjantów. Filip i Stach skoczyli na dach i z góry kropili coraz rzadziej, ale celnie. Towarzysza ich ubili na dole. Walka trwała już prawie pół godziny, drogo postanowili życie swe sprzedać. Filip, wielki cel na dachu trafiony został śmiertelnie. Stachowi nie starczyło już amunicji. Zgrabnie jak kot obsunął się po rynnie na podwórze. Próbował umknąć. Z okna seria strzałów, opadł na cztery łapy, złamał rękę, zgraja żandarmów opadła go. Nie zabijajcie — krzyknął — jestem spadochroniarzem z Anglii. Instynkt samozachowawczy podyktował mu tę drogę wymknięcia się na jakiś jeszcze czas śmierci. — Skrępowali go, obezwładnili i zawieźli wprost do Komendy na Szucha.

Ostatnie promienie słońca kładły się na działkach warzywnych mokotowskiego pola. Nowakowi pot kroplisty wystąpił na czoło, — wie Pan jak lubiłem tych chłopców, stanowili najdzielniejszą, najbardziej ryzykancką, zawsze gotową ekipę Kierownictwa Walki Cywilnej.

— I czy warto, Panie Mecenasie, nam Polakom tracić takich ludzi, za paru, czy nawet kilkunastu niemieckich gałganów? —

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

Kącik dla Pań

Jak gotować

Ratowanie dań przypalonych, można stosować tylko jeżeli cała potrawa nie przeszła zapachem spalenizny, a tylko mała jej część przystała do dna rondla. Nie należy potrawy mieszać, tylko garnek z pokrywą wstawić w zimną wodę. Po kilku minutach wyjmujemy rondel z wody ostrożnie, przekładamy lub przelewamy zawartość do drugiego naczynia i gotujemy dalej. Część przypalona pozostaje w pierwszym naczyniu.

Barszcz

½ kg wołowiny, 1 seler, 1 pietruszka, 2 cebule, ½ kg buraków, wiązka koperku, ząb czosnku, ½ litra kwasu burakowego, 1 białko i ½ łyżki soli.

Gotować mięso wraz z pokrajaną na części cebulą, jarzynami, całymi burakami, dodając 1 litr wody i ½ łyżki soli. Gdy buraki miękkie, wybrać je, utrzeć na tarce, włożyć znów do rosołu, włożyć koperek, roztarty czosnek, wlać kwas burakowy, który najpierw rozkłócić z białkiem. Gotować razem z burakami jeszcze 5 - 10 minut. Gdy nabierze barszcz koloru, przecedzić przez płótno i podawać w filiżankach lub na talerzach. Osobno podać można pieczone pierożki z mięsem lub paszteciki.

Pierogi leniwe

40 dkg sera, 3 jaja, 6 dkg mąki, sól, 6 dkg masła, 1 dkg cukru.

Ser świeży przetrzeć przez sito, dodać sól i żółtka, zetrzeć na masę, włożyć ubite na pianę białka i posypać mąką, wymieszać lekko, wybrać na omączoną stolnicę, urobić długi wałek, pokratować nożem, pokrajać ukośnie na 24 kawałki. Gotować w szerokim rondlu, przed samym wydaniem na stół, na wrzącej, osolonej wodzie, przez 5 minut. Wybierać ostrożnie dziurkowaną chochlą. Na półmisku oblać masłem zrumienionym z bułeczką.

Faworki (chróst)

½ kg mąki, 4 całe jaja, kieliszek rumu, 6 dkg masła, sól, 6 dkg cukru, śmietana. Do smażenia: 1 kg smalcu. Do obsypywania: cukier z wanilią.

Przesiać na stolnicę mąkę, zmieszać nożem dokładnie z masłem po czym zrobić w środku jamkę, dodać jaja, cukier, nieco soli, rum i zarabiać nożem, dobierając coraz więcej mąki, dolewać śmietany tyle, aby ciasto było wolniejsze jak na pierogi. Wałkować po kawałeczku, jak pierogi, krajać w paski, które naciąć przez środek nie do końca, przewijać przez środek, smażyć na silnie rozgrzanym smalcu; spróbować wpierw kawałek ciasta, czy będzie się rumienić. Świeżo rozwałkowane ciasto należy zaraz smażyć; gdy poleży i zaschnie nabiera w smażeniu za wiele tłuszczu. Gdy zbyt cienko rozwałkowane będzie również przesycone tłuszczem. Po usmażeniu posypać gorący chróst cukrem z wanilią.

Leczenie grypy

Wielopostaciowość obiawów choroby i zmienność jej obrazu każe do leczenia grypy podchodzić z dużą ostrożnością.

W walce z tzw. "infekcją grypową" musimy mieć na uwadze nie tylko działanie przeciw zarazkowi grypy, który jest przesączony (tzn. przechodzi przez porcelanowe filtry, używane w bakterioligii i nie widać go pod zwykłym mikroskopem), ale przeciw różnym innym bakteriom, które wikłają obraz choroby i czasami nadają jej szczególnie złośliwy przebieg. Z bakterii tych najczęściej spotyka się tzw. Bakterie Pfeiffera i tzw. dwojniki zapalenia płuc.

Przystępując do leczenia grypy stosujemy tzw. leki działające obiawowo, czyli takie, które znoszą objawy choroby i środki działające przyczynowo, a więc kierowane przeciw zarazkom.

W lekkich postaciach nakazujemy pacjentowi leżenie w łóżku, zalecamy dietę płynną lub półpłynną ze względu na współistniejące zaburzenia trawienne, podajemy gorące płyny, grogi i rum.

Z leków niesłusznie wyśmiewana, a w rzeczywistości niezwykle skuteczna aspiryna, zwłaszcza w połączeniu z kofeiną oddaje duże usługi. Niektórzy radzą chininę, którą ze względu na niemiły smak podajemy w czopkach.

W ciężkich postaciach grypy staramy się wszelkimi środkami pobudzić pracę serca. Stąd częste podawanie środków nasercowych kamfory w kroplach i zastrzykach, oubainy, koraminy i to przy ciężkich komplikacjach płucnych z dusznością i sinicą bańki cięte lub pijawki.

Dla wzmocnienia sił obronnych ustroju należy podawać duże dawki witaminy C i wyciągi kory nadnerczy. Z tak zwanych środków przyczynowych chętnie posługujemy się sulfamidami, aczkolwiek znakomite te leki są skierowane raczej przeciw zakażeniom wtórnym.

To samo można powiedzieć o penicylinie, która oprócz hamowania działalności dwoinek zapalenia płuc działa na niektóre bakterie Pfeiffera, o których już pisaliśmy. Wspaniałe wyniki w walce z bakteriami Pfeiffera osiągamy stosując znaną już z poprzednich artykułów streptomycynę.

W ostatnich czasach lekarze amerykańscy leczą powikłania wywołane przez wspomniane zarazki nieużywaną jeszcze w Europie, a ogromnie skuteczną surowicą przeciw bakteriom Pfeiffera.

Jakie wybierać podarki

Miłym jest zwyczaj robienia podarków z okazji imienin urodzin, zaślubin itp.

Kupując podarek, trzeba wystrzegać się szablonu, bowiem podarunek nie jest obowiązkiem grzecznościowym — jest wyrazem uczuć dla osoby obdarowywanej. Dla tego im więcej włożymy weń własnej inicjatywy i wysiłku, tym większą radość sprawimy bliskiej nam osobie.

Najmniejszy nawet prezencik, może być również bardzo pożytecznym przedmiotem użytkowym. Jakaś serwetka, pudełko do drobiazgów własnoręcznie wykonane, parę chusteczek do nosa lub szalik na drutach — przez długi czas przypominać będą osobę, która zadała sobie trud wykonania tych rzeczy i przyjacielsko wejrzała w nasze upodobania i braki.

Zastanówmy się więc nad podarkami własnego pomysłu i zerwijmy z szablonem darowania rzeczy, z którymi nie wiadomo co począć.

Kongres kobiecy

W Kopenhadze odbędzie się światowy kongres "gospodyń domowych". Na kongres przybędzie 700 gospodyń domowych z 21 krajów europejskich i zamorskich.

Rady praktyczne

Zimny okład, przyłożony na stłuczone miejsce, zapobiegnie spuchnięciu. Należy go zmieniać, jak tylko okład zrobi się ciepły od ciała.

≈

Jeżeli ścierki do naczyń są tak zapuszczone, że mają niemiły zapach, to trzeba je namoczyć w wodzie z dodatkiem amoniaku, a później wyprać w gorących mydlinach.

≈

Plamę z atramentu na tapecie ściennej usuwa się przez pocieranie mieszaniną wody utlenionej z amoniakiem. Obydwa płyny pierze się po równej części.

Awitaminoza u dzieci

W chwili obecnej nauka zna nieomal tyle witamin, ile liter w alfabecie.

W praktyce choroby wywołane brakiem owych "życianów" (bo tak nazywamy po polsku witaminy) sprowadza się do dwóch powszechnie znanych "krzywicy" czyli "angielskiej choroby" lub rachityzmu pojawiającego się przy niedoborach witaminy "D" i "szkorbutu", występującego wskutek braku witaminy "C".

O krzywicy nie ma potrzeby wiele pisać. Chcielibyśmy jedynie zwrócić uwagę, że aby rozpoznać krzywicę niekoniecznie musimy widzieć dziecko z niezarosłym na czas ciemiączkiem, uginającą się jak blaszka kością potyliczną pod palcami itd. Czasami zmian w kośćcu się nie widzi, a krzywica istnieje. Wyraża się ona osłabieniem siły mięśniowej dziecka, leniwymi ruchami, wiotkością mięśni, ospałością przy pozornym dobrym wyglądzie.

Krzywicę leczy się podawaniem witaminy D, zawartej w tranie wielorybnym, w żółtku jaja kurzego, Poza tym sam organizm może w sobie witaminę tę wytworzyć pod wpływem kąpieli słonecznych lub naświetlania skóry lampą kwarcową.

W aptece można kupić witaminę D pod nazwą "sterogyl XV".

Lekarze przestrzegają prezd zbyt częstym używaniem "Sterogyl XV",pod groźbą poważnych zaburzeń u dziecka. Na ogół, jeśli chodzi o leczenie krzywicy nie trzeba podawać tego leku częściej niż raz na kilka miesięcy.

T. zw. "szkorbut" u małych dzieci niepodobny jest do obrazu, jaki sobie o tym schorzeniu wytworzyliśmy na podstawie książek o wyprawach polarnych. Tam "szkorbut" występował w postaci krwawienia dziąseł.

U nieodpowiednio żywionych niemowląt pojawia się szhorbut już w II kwartale życia. Wyraża się silnymi bólami w okolicy stawów łączących długie kości kończyn (n. p. w łokciu, w kolanie). Ból jest tak silny, że dziecko nie rusza w ogóle kończynami i robi wrażenie sparaliżowanego. Zdjęcie roentgenowskie pozwala lekarzowi stwierdzić, że ów rzekomy "paraliż" jest skutkiem zmian w nasadach kości, charakterystycznych dla witaminy C.

Dlatego radzimy już na początku II kwartału podawać niemowlętom soki świeżych owoców. Szczególnie pomarańcze i cytryny bogate są w witaminy C.

W ten sposób uda nam się zapobiec niezawodnie dziecięcemu szkorbutowi.

Poza tym wczesne wprowadzanie soków owocowych pobudza czynności trawienne niemowlęcia i zapobiega niejednokrotnie jego uporczywym zaparciom, które nie od dziś stanowią "koszmar" wielu młodych matek.

Dr. EL.

O czym tu dumać...

Podmiejski pociąg. Nie ma nawet dużego tłoku. Mimo to ludzie szturmem wdzierają się do wagonów. Jakiś młody mężczyzna przeciska się siłą, spychając ze stopni wchodzącą z mozołem staruszkę. Nie przeprasza , a jej nieśmiałą skargę kwituje brutalną odpowiedzią w podniesionym tonie. I rzuceniem swej ofierze nienawistnego spojrzenia.

Biuro jednej z polskich organizacji. Wyniosły urzędnik udziela mało uprzejmie wyjaśnień jakiemuś zbiedzonemu, onieśmielonemu panu. Ot w taki sposób, aby się pozbyć jak najprędzej natręta. Interesant nie może zrozumieć skrótów nazw instytucyj do których go odsyłają, prosi o bliższe wyjaśnienia, stawia dodatkowe pytania. Urzędnik podnosi głos, staje się opryskliwy.

Takie obrazki są na porządku dziennym. Nieuprzejmość, wyniosła opryskliwość. Stałe podrażnienie w stosunkach z innymi, napastliwy ton. Atmosfera braku życzliwości i pogody, zanik podstawowych form poprawnego zachowania się w miejscach publicznych, a nawet w domu, własnym czy cudzym.

Skąd się to bierze? Pada na to pytanie tysiące wyjaśnień, a nawet usprawiedliwień. Żyjemy w tak niesłychanie ciężkich czasach. Tyleśmy przeszli wstrząsających rzeczy. Życie jest tak twarde, walka o byt, utrzymanie się na powierzchni tak bezwzględna. Pracujemy tak ciężko. Niepewność jutra szarpie nasze nerwy, zużywa siły. Współczesny człowiek żyje w atmosferze ciągłego pośpiechu, braku odpoczynku i spokoju, zachwiania równowagi psychicznej i duchowej.

Jest w tych wszystkich wyjaśnieniach i usprawiedliwieniach źdźbło prawdy. Ale nie więcej, tylko źdźbło. Wyjaśnienia te nie sięgają do rdzenia sprawy. Pracujemy ogólnie biorąc dużo lżej, krócej i w lepszych warunkach niż nasi ojcowie i przodkowie. Niepewność bytu jest mimo wszystko mniejsza niż dawniej.

Źródłem naszej nieuprzejmości, opryskliwości, nieżyczliwości w stosunku do innych ludzi jest co innego. Po prostu to, że idziemy drogą najmniejszego wysiłku. Nie panujemy, bo nie chcemy panować, nad naszymi odruchami, nie zadajemy sobie trudu by zachowywać się poprawnie, wyzbyliśmy się większości hamulców, elementarnej dyscypliny duchowej. Jest to prawda przykra, lecz należy ją powiedzieć. Tylko świadomy powrót do karności wewnętrznej, do hamowania odruchów, panowania nad sobą może stworzyć warunki odrodzenia się uprzejmości. I życzliwości w stosunkach między ludźmi.

Piotr NIEMIRA.

NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCĄ

Jak demokracja ludowa, to już demokracja. Oto jest w Tuluzie Dom Polski, od dawna już opanowany przez reżimowców. „Opiekuje się" tym Domem reżimowy Konsulat, administratorem zaś jest powszechnie znany reżimowiec, prezes rozwiązanego OPO, towarzysz Kaczmarkiewicz.

W tym Domu od dawna zamieszkuje kilku Polaków - uchodźców, klepiących biedę emigracyjną. Oczywiście, ulokowano ich bardzo wysoko, na samym poddaszu. Dodam, że luksusowy apartament w tym Domu zajmował — jak przystało na demokratę — obywatel wicekonsul Woźniak.

Ale oto przy okazji likwidacji reżimowych organizacji policja francuska zmuszona była również złożyć wizytę Domowi. Przeraziło to trochę obywatela-wicekonsula, który natychmiast wyniósł się... do Konsulatu.

Długo Dom Polski stał pusty, zabity deskami. Aż ostatnio sprowadził się do dawnych salonów obywatela-wicekonsula nie mniej znany reżimowiec, towarzysz Hajdziony. Podobno jest to bardzo ważna figura w konsulacie.

Obywatel Hajdziony rozpoczął swoje „urzędowanie" w Domu Polskim od namawiania Polaków-uchodźców, tam zamieszkających, do... uznania reżimu. Oczywiście, to mu się nie udało. Postanowił wtedy wykurzyć „wrogów rewolucji ludowej" z Domu Polskiego. Naturalnie, przy pomocy metod czysto „demokratycznych". Najpierw zamknął... ustęp. To nie pomogło. Zamknął wtedy — wodę. Był przekonany, że dopnie celu.

W tych jednak bojach „klozetowych" towarzysz Hajdziony poniósł dużą porażkę. Mieszkańcy bowiem mieli dość „demokratycznych posunięć", i poprostu zwrócili się do służby sanitarnej miasta. A ta kazała i wodę ludziom dać i ustęp... otworzyć.

⁂

Muszę jeszcze raz wrócić do reżimowego Czerwonego Krzyża w Paryżu. Sprawa nie jest taka prosta. Mam na myśli te ostatnie zwolnienia nawet, zdawałoby się, bardzo gorliwych pracowników reżimu.

Nie tylko jednak same zwolnienia są interesujące, ile sposób ich przeprowadzenia. Zrobiono mianowicie wiele dookoła tej sprawy hałasu, tak, by wszyscy o tym wiedzieli.

I to właśnie nie daje mi spokoju. Wciąż bowiem wydaje mi się, że niektóre przynajmniej zwolnienia wcale nie były podyktowane chęcią pozbycia się tych pracowników. Przeciwnie, wiele rzeczy wskazuje na to, że chciano ich jak najbardziej w reżimowej służbie zatrzymać.

Czyżby więc reżim dzisiaj doszedł do takiego wniosku, że jeśli kogo chce mieć „w kraju zgniłego zachodu" i korzystać z jego usług, to najpierw należy go zwolnić. Przynajmniej oficjalnie.

Może się mylę. Wydaje mi się jednak, że jestem blisko prawdy.

⁂

Niby to siedzę w redakcji „Syreny". Nawet już od dłuższego czasu piszę dla niej tę rubrykę. A mimo to nic nie wiem, co się w tej „Syrenie" dzieje. Dopiero okólnik prof. Kota, nadesłany mi przez jednego z moich stałych czytelników, uświadamia mnie bardziej dokładnie odnośnie tego pisma.

W tym właśnie okólniku jak wół jest napisane: „W szczególności silnie należy zwalczać wszelką akcję polityczną SPK, (np. przez bojkot sanacyjnej „Syreny"), skierowaną przeciw PSL i prezesowi Mikołajczykowi, odpierać godnie i odważnie ataki sanacyjne, zwalczać sanacyjne wybory i tzw. skarb narodowy, zwalczać „rząd londyński" i skradziony legalizm pana Zaleskiego, oraz odcinać się od tzw. Rady Politycznej".

A to się dałem nabrać. Gdy mnie angażowano do pracy w „Syrenie", to zapewniano, że jest to organ Federacji P. O. O. Okazuje się jednak, że jest to „sanacja". Dopiero teraz widzę, jaki byłem naiwny.

Może popełniłem pewną niedyskrecję, okólnik bowiem jest przeznaczony „tylko do użytku wewnętrznego". No, ale ja przecież tylko dla Polaków piszę.

SZPERACZ.

Z RUCHU FEDERALNEGO

W połowie stycznia na terenie Domu Kombatanta w Paryżu odbyła się Konferencja informacyjna zwolenników ruchu federalnego narodów zamieszkujących obszar kontynentu europejskiego pomiędzy Niemcami i Rosją w jej granicach etnicznych. Obszar ten nosi nazwę "międzymorza", względnie od wyrazów łacińskich "intermarium", jako że jest położony pomiędzy czterema morzami z północy i południa. Taką samą nazwę przybrał również ruch federalny, obejmujący 16 narodów, zamieszkujących tę część Europy.

Inicjatorami Konferencji były Kluby federalne Europy Środkowo-Wschodniej, działające w niektórych stolicach krajów Europy zachodniej oraz pewne zespoły federalistów krajów z za żelaznej kurtyny, pracujące nad krzewieniem idei federalistycznej wśród swoich rodaków na obczyźnie Celem Konferencji było nadanie większego rozgłosu samej idei federalnej środkowo-europejskiej oraz przedstawienie na nieco szerszym forum wyników dotychczasowych prac i przemyśleń. dokonanych w ciągu ostatnich kilku lat w dość zamkniętych ramach Klubów.

Jednym z celów było również skontaktowanie przedstawicieli tych Klubów i umożliwienie w ten sposób wymiany poglądów, skonfrontowania pewnych różnic, a wreszcie umożliwienie swobodnej, w życzliwej atmosferze prowadzonej dyskusji. Ten ostatni cel został zrealizowany w czasie specjalnej konferencji międzyklubowej w przededniu właściwej konferencji informacyjnej.

Trudno w ramach wąskiego sprawozdania przedstawić czytelnikowi wykład o samej idei federalizmu, jak i o jego różnych odmianach w odniesieniu do przyszłego obrazu naszego kontynentu. Należy jedynie podkreślić, że federalizm, jeśli chodzi o budowę polityczną, przyszłej Europy, dąży do osłabienia, jeśli nie całkowitego zniszczenia barier granicznych między państwami i do osiągnięcia tą drogą pewnej wspólnoty narodów złączonych dobrze pojętym wspólnym interesem w całym szeregu dziedzin, które dotychczas stanowiły lub nadal stanowią przedmiot troski i zabiegów pojedyńczego państwa. Federalizm, proklamując hasło łączenia się w ściślejsze związki poszczególnych państw lub narodów w imię wspólnych interesów, tym samym podważa uświęconą dotychczas zasadę suwerenności państwowej.

Różnice co do zakresu i sposobu podważenia tej suwerenności stanowią właśnie o programach poszczególnych kierunków federalnych. Ruch federalny środkowo-europejski reprezentowany przez Kluby federalne Europy środkowo-Wschodniej dąży do zespolenia Europy etapami. Uważa, że najpierw powinny się sfederować pewne rejony kontynentu europejskiego w człony regionalne jak np. Międzymorze", kraje skandynawskie, Europa Zachodnia itp. o potym będzie można dopiero dążyć do zlania tych bloków w jedną całość, to jest stworzyć Zjednoczoną Europę. Przeciwnikami tej koncepcji są zwolennicy tworzenia wspólnoty europejskiej od razu, bez ogniw pośrednich, czyli bez federacji regionalnych.

Na odbytej ostatnio konferencji, w dyskusjach nad referatami występowali zwolennicy i tej drugiej tendencji, konfrontując swoje argumenty z opiniami większości — zwolenników "Międzymorza".

Trzeba podkreślić, że Klub federalny paryski starannie przygotował materiał do dyskusji, przedstawiając uczestnikom konferencji dwa świetnie przygotowane referaty swoich członków: Słowaka min. Mikusa oraz Węgra p. de Honti.

W szczególności referat p. de Honti przyczynił się do ożywienia dyskusji ze względu na interesującą analizę kierunku unionistycznego, reprezentowanego przez Klub paryski, jako pewnego rodzaju pośrednie rozwiązanie pomiędzy klasyczną federacją wg wzoru szwajcarskiego a zupełnie luźną konfederacją państw.

Jeden z członków Klubu londyńskiego p. Zygmunt Stawiński, w obszernym referacie usiłował przedstawić podstawy zadania dla rozszerzenia idei federalnej środkowo-europejskiej na szersze masy naszych współrodaków rozsianych po wolnych krajach Europy i poza nią. Niesprawiedliwym byłoby nie podkreślić w tym miejscu, że sam projekt ostatniej konferencji jest w dużej mierze zasługą i inicjatywą p. Stawińskiego. Jego niespożyty dynamizm potrafił pokonać najrozmaitsze przeszkody i doprowadził w efekcie do tego, że zwolennicy idei federalnej środkowo-europejskiej z W. Brytanii, Belgii, Italii, Szwajcarii, Austrii i Niemiec, reprezentujący różne narody naszego "międzymorza" potrafili się zjechać w Paryżu i tutaj popchnąć naprzód akcję federalną.

Należy sobie uświadomić, że konferencja nie miała charakteru oficjalnego, każdy uczestnik występował i przemawiał we własnym imieniu. Tym niemniej efekt propagandowo-popularyzacyjny został osiągnięty, czego dowodem jest chociażby życzliwa wzmianka przed paru dniami w poczytnym i poważnym piśmie "Le Monde". Również fakt wydania komunikatu na zakończenie konferencji wróży dobrą przyszłość tej inicjatywie przez zapowiedź nowej konferencji.

Polacy przy pracy

(1)

W ANCOMIE

Osobliwa ulica. Nazywa się "rue du Chateau des Rentiers", ulicą zamku rentierów. A tu ani śladu zamku, ani śladu rentierów. Jesteśmy w paryskiej dzielnicy przemysłowo-handlowej koło Place d'Italie. Mijamy szereg wielkich przedsiębiorstw, hale warsztatów i fabryk. Wreszcie nasz 147 numer. Wchodzimy do polskiego towarzystwa przewozowego Ancom. Obszerne, czyste podwórze, w głębi wielka szopa, garaże i warsztaty. Na lewo spory domek. Na parterze biura. Wita nas kierownik przedsiębiorstwa kol. Talmont. Wyjaśniamy cel naszej wizyty. "Syrena" podejmuje cykl reportaży o Polakach przy pracy. Rozpoczynamy od polskiego przedsiębiorstwa przewozowego "Ancom".

W WARSZTACIE

Stawiamy pytania, kol. Talmont udziela obszernych wyjaśnień. "Ancom" powstał z inicjatywy i za poparciem S. P. K. w lipcu ubiegłego roku. Ogromnego wysiłku i ofiarności pracowników wymagało uruchomienie starego sprzętu. Część wozów nie była na "chodzie" od 2 lat. Trudności te już pokonano. Przedsiębiorstwo posiada dział transportowy, warsztaty reparacyjne, dokonuje kupna i sprzedaży samochodów. Rozporządza poważnym taborem transportowym: ma 7 wielkich samochodów ciężarowych na "chodzie" i dwie kamionetki. Pozatem kilka przyczepek.

Mimo dużej konkurencji placówka stanęła już mocno na nogach i jest w trakcie rozwoju. Wyspecjalizowała się w przewożeniu węgla i szmat, zapewniwszy sobie korzystne kontrakty z kilkoma najpoważniejszymi firmami paryskimi. Kartoteka jej stałych klientów liczy już ponad 70 pozycji. "Ancom" przyjmuje również na skład i rozwozi piwo, pomarańcze, książki, artykuły przemysłowe i t. p. Punktualna i solidna praca zjednuje "Ancomowi" uznanie starych, znanych firm francuskich, rozszerza stale krąg jego klijentów. Przedsiębiorstwo dokonuje również przewozu artykułów spożywczych od fermerów polskich z okolic Paryża. Wśród swych stałych klijentów liczy dużo firm polskich. Kombatantom polskim udziela specjalnych zniżek.

Podczas naszego wywiadu przychodzi do biura nowy klijent. Po dłuższej rozmowie prowadzonej w łamanej francuszczyźnie usłyszawszy, że kierownik udzielił po polsku kilku wyjaśnień przybyłemu mechanikowi, pyta ze wzruszeniem: "Uj, to i Pan może z Siedlec?" I cieszy się, że przypadkiem natrafił na polską firmę.

Wychodzimy do garażu, potem do warsztatu naprawy. Dzisiaj 6 wielkich wozów pracuje na mieście. Jeden z nich właśnie powraca. Potężny G. M. C., chluba przedsiębiorstwa. Wóz ten otrzymał gen. Anders po bitwie pod Monte-Cassino w podarunku od gen. Clarka, dowódcy V Armii amerykańskiej. Urządzony komfortowo, używany był on jako wóz dowodzenia. Ważył około 10 ton. Po kampanii włoskiej gen. Anders podarował ten wóz S. P. K. we Francji, które z kolei przekazało go "Ancomowi". Zdjęto całą nadbudowę wagi około 4 ton i przystosowano samochód do nowego zadania. Nadbudowę ustawiono w ogrodzie jednego z Polaków na przedmieściu Paryża. Opiekun ma nadzieję, że wróci ona wraz z wozem do Polski i znajdzie się jako zabytek historyczny w Muzeum Wojska Polskiego.

Pracownikami "Ancomu" są prawie wyłącznie Polacy. Na 12 osób jest tylko dwuch Francuzów, których zatrudnienie było konieczne ze względu na francuskie przepisy. "Rozwój Ancomu jest — mówi kol. Talmont — wyłączną zasługą niezwykłej pracy i ofiarności jego pracowników. Naprawdę wspaniały to i wysoko wykwalifikowany zespół. Prawie każdy szofer jest równocześnie dobrym mechanikiem". Wszyscy Polacy w "Ancomie" są kombatantami. Żołnierze różnych broni i różnych stopni od oficera do szeregowca. Są wśród nich inwalidzi wojenni. Obok czołgisty z 24 Pułku Ułanów, pracuje marynarz, byli wartownicy, mechanik z okrytego sławą Dywizjonu Lotniczego 303. Dawny współpracownik P. Z. Jnż'u z Warszawy a potem chorąży A. K. pełni funkcję naczelnego mechanika. Kilku współpracowników ma za sobą ukończone średnie studia techniczne.

PRZY NOCNEJ PRACY

Pytamy o pracę. Tak, jest ona dobrze płatna ale bardzo ciężka. Właściwy dobór personelu stanowił duże trudności. Potrzebni byli mechanicy dużej klasy, a równocześnie ludzie bardzo silni fizycznie, nie lękający się trudu. Ponieważ większość ładunku stanowi węgiel, kierowca musi wyładować i sam przenieść koło 7,5 tony dziennie, często do odległych piwnic lub na wyższe piętra. Takim warunkom pracy nie każdy może podołać.

Dość słów nie ma kol. Talmont, by odmalować ducha pracy i ofiarności, które ożywiają jego współpracowników. Taki na przykład O. M. — wóz ten wymagał olbrzymich napraw. Przeprowadzono je we własnym zakresie w rekordowo krótkim czasie. W bieżącym roku pracowano przez 4 niedziele z rzędu i to częściowo podczas wielkich mrozów. Na porządku dziennym jest, że po ciężkiej pracy dnia kierowca poświęca część nocy na naprawę. Byle tylko wóz nie stał bezczynny. Zapał jest zaraźliwy. Wszystkich w "Ancomie" ożywia ambicja postawienia na nogi i rozwinięcia tej placówki, zapewnienia chleba i przyszłości sobie oraz powodzenia polskiemu, na społecznej bazie opartemu przedsiębiorstwu.

Ze swej strony kierownictwo robi wszystko by zapewnić swym współpracownikom jak najlepsze warunki. Kilku z nich mieszka w domku przy warsztatach. — Znajduje się też tam pokój dla tych szoferów, którzy mieszkają na mieście, a których doraźna nocna praca zatrzyma dłużej. Mogą przespać się na miejscu i zasiąść wcześnie przy kierownicy. Jest do rozporządzenia pracowników łazienka i w najbliższym czasie wybudowana będzie specjalna umywalnia, gdzie będą mogli obmyć się z grubsza.

Kierownictwo "Ancomu" z ufnością patrzy w przyszłość. Prawda, konkurencja jest wielka, podatki, zwłaszcza ostatnio ustalone, bardzo ciężkie, ale mimo to przedsiębiorstwo rozwija się, idzie naprzód pełną parą. Żegnamy się, życząc "Ancomowi" dalszego, jak najwspanialszego rozwoju.

Opuszczamy tę polską placówkę pracy i przedsiębiorczości z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony jesteśmy pod wrażeniem wielkiego, rzetelnego wysiłku, harmonijnej pracy i poważnych osiągnięć. Nowe warunki bytu wytwarzają nowy typ działacza społecznego. Wysuwają na czoło ludzi, którzy kładąc podstawy pod swój osobisty dobrobyt, równocześnie stwarzają placówkę społeczną, która będzie jednym z cennych ogniw w organizacji życia emigracyjnego. Z drugiej strony mamy przed oczyma, na szczęście już coraz rzadszy i coraz bardziej należący do przeszłości, typ takich "działaczy społecznych", których działalność sprowadza się do jednorazowego efektownego, czasem demagogicznego, wystąpienia z krytyką na dorocznym zebraniu. **Z. Z.**

Nic nowego pod słońcem

Kontrolowanie cen przez rząd jest stare jak świat — orzekli uczeni, badający babilońskie tabliczki gliniane sprzed 3800 lat.

Na tabliczkach tych są przepisy regulujące ceny oliwy, zbóż chlebowych i wełny, jak również rozporządzenia dotyczące płac, grzywien i posagów.

Ironia losu

W aptece w Gilze w Holandii szczur założył sobie gniazdo w wielkiej skrzyni zawierającej... truciznę na szczury. Szczur — gdy go znaleziono — cieszył się doskonałym zdrowiem.

Łańcuch prasowy

P. Andrzej Zwierowski z Jalesnes (M. et L.) wpłaca 200 frs., wzywając swoich kolegów do przedłużania łańcucha prasowego.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Ze zjazdu walnego organizacji Ruchu Oporu POWN

Dn. 5 b. m. odbył się w Douai Walny Zjazd P.O.W.N. Zjazdu tego oczekiwano z wielkim zainteresowaniem. Miał on być odpowiedzią na rozbijacką robotę różnych Generalnych Prezesów i Administracyjnych Wiceprezesów, którzy dla dogodzenia swoim ambicyjkom stworzyli sobie swoją organizację, za pomocą której rozbijali szeregi prawdziwej Organizacji Ruchu Oporu, jaką jest POWN. Niedzielny Walny Zjazd POWN wykazał, że pobożne życzenia tych szkodników spełzły na niczym. P.O.W.N. żyje i żyć będzie, zahartowana w postanowieniu służenia Polsce i Francji, za które członkowie jej wal czyli, tracąc ponad 400 poległych i pomordowanych w Koncentrakach hitlerowskich Niemiec.

Na Zjazd zjechała się elita P.O.W.N., począwszy od Szefa Głównego, poprzez Szefów Okręgów, Podokręgów, Obwodów, kończąc na Szefach Placówek i Sekcyj. Byli to ci, którzy w najtrudniejszej chwili pod okupacją hitlerowską pod czujnym okiem Gestapo nie zawahali się zorganizować przeszło 8.000 Rodaków w Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość i przez całe 3 lata wytrwali na stanowisku.

Po uwolnieniu, w którym POWN brała chwalebny i czynny udział, znalazły się indywidua, które nic dla tego ruchu nie czyniły a nawet mu szkodziły, jak różni Volksdeutsche i inni czarni handlarze itp., chciały się do tego Ruchu przyczepić. Jednak peowianacy, pomni swego Manifestu, wydanego przez Centralny Komitet Walki w czasie okupacji, nie zeszli z linii, a wielu tych ludzi oddali w ręce władz sądowych. Z tego powodu na POWN zwaliła się cała fala złości i nienawiści. Indywidua te znalazły, niestety, opiekunów.

Na zjeździe słyszeliśmy wywody działaczy peowianiackich. Z przemówień ich biła duma, boć służą dobrej sprawie. Od nowych władz tej organizacji, która jest dzieckiem wychodźstwa polskiego we Francji, zależeć będzie jej dalszy rozwój. Chodzi bowiem o to, że nie partyjne czy inne sprawy mieć one powinny na oku, ale służbę Polsce i Francji i naszym dwu Narodom. Tymi zadaniami nie jest jednak przypinanie bezwartościowych świecidełek i blaszek, urządzanie uroczystości odznaczeniowych itp., lecz wystaranie się dla wdów i sierot po poległych zaopatrzenia i rent, co już w większości wypadków zostało bez propagandy, krzyku i hałasu załatwione. Za to jesteśmy wdzięczni władzom francuskim, które mimo trudności, o tych, co polegli za Francję i Polskę, nie zapominają i tak przychylnie rozpatrywują. W przemówieniach delegaci podkreślali, jak niskie i brzydkie było postępowanie rozbijaczy tak zasłużonej organizacji. Przyjdzie jednak chwila, gdy ludzie ci zostaną wyrzuceni po za nawias zdrowego społeczeństwa polskiego.

Zjazd odbył się w atmosferze uszanowania i koleżeńskości, wszyscy mówcy, a było ich wielu,przedstawiali swe dezyderaty mądrze, rezolucja została przyjęta bez sprzeciwu, a na twarzach delegatów widać było troskę o losy naszej nieszczęsnej Ojczyzny.

Zjazd wykazał zrozumienie dla ustępującego Zarządu Gł. Związku, który jak na warunki i trudności jakie w ostatnim roku dla Związku istniały, wywiązał się ze swych obowiązków. Obecnie przychodzi kolej na Koła, by zrobiły one u siebie porządek, by puściły pracę w ruch, by się przegrupowały, i na członków, by solidarnie opłacali składki, bo bez tego nie będzie można działać, zaś cudów najofiarniejszy z nas nie będzie mógł zrobić.

A więc do dzieła i do roboty! Związek b. Członków POWN powinien być najważniejszym, bo powstał i został stworzony przez nas samych, w trudzie i znoju i z ofiarności wszystkich, w czasie najtrudniejszym, jakie Wychodźstwo polskie tutaj przechodziło.

Fr. Kędzia.

W KOLONIACH GÓRNICZYCH

GORNICY-WETERANI

Jednym z najstarszych górników polskich w Cagnac (Tarn), pracującym nadal w kopalni, jest p.**Jan Pietruszewski.** Przybył on do Francji w grudniu 1922 r. i zaczął swą pracę na kopalni 21.4.1924 r. Mimo, że już weteran górnictwa (przeszło 25 lat pracy!) p. Pietruszewski, podobnie jak wielu innych tutaj górników polskich, nie należy bynajmniej do ludzi najstarszych wiekiem, bo liczy sobie obecnie zaledwie 38 lat. Żonaty z jedną z córek ze znanej tu powszechnie w kołach niepodległościowych i szanowanej rodziny państwa **Jędrzejczaków** — p. Jan Pietruszewski ma już troje miłych i zdrowych dzieci. Ojciec p. Pietruszewskiego, cieszący się doskonałym zdrowiem, jest już od 3 lat na wysłużonej w twardym zawodzie górnika emeryturze. (m).

V. Walny Zjazd Z. H. P. we Francji

Dnia 29 stycznia w gościnnym Domu Kombatantów w Paryżu odbył się V Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego we Francji. Zjazd poprzedziła Msza Św. odprawiona przez Naczelnego Kapelana ks. phm. **Karczewskiego** oraz konferencja instruktorska.

Konferencja Instruktorska, której przewodniczył **hm. Mikołajczak Feliks** w ciągu kilkugodzinnych owocnych obrad, prowadzonych w miłej harcerskiej atmosferze wysłuchała kilku ciekawych referatów oraz omówiła szereg ważnych spraw organizacyjnych.

Szczególnie interesująco wypadły referaty hm. **Z. Szczepańskiego** na temat "Sylwetka harcerza katolika" oraz phm. **S. Landzberczaka** "o roli i obowiązkach hufcowego". Komendant Główny hm. Konieczny ze swej strony przedstawił nowy regulamin starszyzny harcerskiej.

Po wspólnym obiedzie, który zgromadził ponad 50 osób rozpoczęły się właściwe obrady Zjazdu.

Przewodniczącym Zjazdu został wybrany przez aklamację hm. **Szymon Nebelski,** do prezydium zaś powołani druhowie **Wiatr** i **Krawczyk** z północy, sekretarzowali druhna **Mrożkiewiczówna** i druh **Kamiński.**

Przemówienia powitalne wygłosili **pan Ambasador Morawski, p. Kudlikowski** — przedstawiciel Kongresu Polonii Fr., p. **Strauch** przedstawiciel Zw. Tow. Kulturalnych, hm. **J. Jankowski** — przed. **SPK,** wreszcie hm. **Nebelski,** który powitał zjazd w imieniu Naczelnych Władz Harcerskich. W swym przemówieniu druh Nebelski podkreślił iż Harcerstwo Polskie w roku bieżącym obchodzi czterdziestolecie swego istnienia.

Po powitaniu przystąpiono do właściwego porządku dziennego — odczytano protokół z IV zjazdu, oraz wysłuchano interesujących sprawozdań Przewodniczącej Związku **Dr. M. Zaleskiej.** Kom. Głównego — hm. **Koniecznego,** Komendantki Harcerek hm. **Niedźwieckiej,** skarbnika Związku hm. **Jelskiego,.**

Sprawozdania wykazały, iż organizacja pomimo olbrzymich trudności rozwija się pomyślnie. W okresie sprawozdawczym tak Zarząd jak i komendy działały żywo, odbyło się wiele zebrań, odpraw, konferencji i wizytacji. Dyskusja nad sprawozdaniami była bardzo ożywiona, delegaci z wielką troską o dobro organizacji naświetlili szereg spraw i powzięli kilka ważnych wiążących uchwał. Postanowiono między innymi przebudować strukturę organizacyjną Związku i stworzyć dwie odrębne organizacje równorzędne Harcerek i Harcerzy z Komendantką Główną i Komendantem Głównym na czele. W myśl też tej uchwały zebranie upoważniło zarząd do przygotowania odpowiednich poprawek statutowych.

Wybory na nową kadencję dały Związkowi następujące władze: przewodniczący — **Feliks Kozal,** wiceprzewodniczący **Dr. M. Zaleska, ks. F. Kaszubowski,** czł. zarządu: **J. Kołczówna, hm. F. Mikołajczak, hm. Z. Szczepański, phm J. Wilski, M. Krawczyk.** Naczelny Kapelan phm **ks. Karczewski,** Komendantka hm. **Niedźwiecka.** Komendant hm. **Konieczny.**

Komisja Rewizyjna: hm. **J. Jankowski,** phm **J. Nedyj, G. Cichy.**

Sąd Harcerski :**hm Opel-Nowak, M. Mrożkiewiczowa, Wiatr.**

Walne zebranie Koła SPK w Montlucon

W dniu 29. I. br. odbyło się Walne Zebranie Koła, na którym wybrano Zarząd w składzie następującym: Prezes — kol. **Tomczak Wawrzyniec,** wiceprezes — kol. **Kucharski Franciszek,** sekretarz — kol. **Żółnowski Mieczysław,** zast. sekretarza kol. **Herbut Jan,** skarbnik — kol. **Raginis Witold,** zast. skarbnika — kol. **Pietrzak.** Komisja Rewizyjna: Kol. kol.: **Gajos Julian, Pawlak Stanisław, Bechta Stanisław.** Sąd Koleżeński: Kol. kol.: **Małecki Jan, Markowski Henryk, Żelazowski Stanisław, Woroszyło Franciszek, Gottschling Józef.**

„ S Y R E N Ę " NALEŻY NIE TYLKO CZYTAĆ, ALE I PRENUMEROWAĆ!

Komunikat organizacyjny Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej Oddział Paryż

1) Zebranie informacyjne.

W środę, dnia 22 lutego br. o godz. 21-ej w lokalu Klubu Polskiego, 2, rue Mayerbeer, Paryż, odbędzie się **zebranie informacyjne,** na którym **kol. Edward Kuciara** złoży sprawozdanie z przebiegu IV. Walnego Zjazdu Koła odbytego w Londynie w dniach 20-22 stycznia. Sprawozdanie zostanie uzupełnione uwagami kol. kol.: **Władysława Owoca i Stanisława Zadrożnego.**

2) Walne zebranie Oddziału.

W sobotę, **dnia 25 lutego br.** odbędzie się w sali bibliotecznej Domu Polskiego Kombatanta (IV. piętro), przy 20, rue Legendre (Metro: Villiers) **zwyczajne Walne Zebranie Oddziału Paryskiego Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej.**

Początek o godz. 20-ej, a w razie braku quorum w terminie drugim o godz. 20.30 bez względu na ilość obecnych.

3). Legitymacje członkowskie.

Zawiadamiamy, że dla wszystkich członków Oddziału zostały wygotowane i podpisane przez Zarząd Okręgu legitymacje członkowskie stwierdzające przynależność do Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej. Legitymacje można będzie odebrać za potwierdzeniem w czasie Zebrania Informacyjnego w dniu 29 bm., jak również podczas dyżurów członków Zarządu w każdą środę w godz. 20.30 — 21.30 w lokalu Zarządu Oddziału w Domu Polskiego Kombatanta, III piętro (adres j. w.). Przed odebraniem legitymacji należy uiścić zaległe składki członkowskie.

Zarząd.

Z T-wa Rzemieślników i Robotników

PARYŻ. — Zarząd T-wa Rzemieśników i Robotników Polskich im. Józefa Piłsudskiego przypomina wszystkim swym członkom i sympatykom z Paryża i okolicy, że w **sobotę dn. 18 lutego br. organizuje wielki bal na zakończenie karnawału w salonach Merostwa 11-tej Dzielnicy (metro: Voltaire — cote Mairie).** Do tańca przygrywać będzie polska orkiestra, bufet we własnym zarządzie. Początek zabawy o godz. 9 wieczorem, a koniec o godz. 5.30 rano. Wstęp fr. 150.

Walne zebranie Koła SPK w Sochaux (Doubs)

Na zebraniu w dniu 22. I. br. nowe władze Koła zostały wybrane w składzie następującym: Prezes — kol. **Nowakowski Henryk,** wiceprezes — kol. **Czajka Edward,** sekretarz— kol. **Parcheniak Wacław,** skarbnik — kol. **Teszner Zygmunt,** członek Zarządu kol. **Sobiś Bolesław.** Komisja Rewizyjna: Przewodniczący kol. **Kwiatkowski Władysław,** członkowie kol. kol. **Drobny Józef, Klatt Alfred.**

Korespondencję do Koła należy kierować na adres kol. Prezesa: **16, rue de Besancon, Montbeliard (Doubs).**

Uwaga lotnicy

Stwierdzono, że znacznej liczbie żołnierzy, ochotniczek i małoletnich (junaków) Polskich Sił Powietrznych w W. Brytanii. którzy wstąpili do W. P. na terenie Rosji Sowieckiej w okresie między 1.11.1941 do 17.9 1942 roku, a następnie przeszli w szeregach W.P. na środkowy Wschód, ustalono błędnie początkową datę rozpoczęcia służby pod dowództwem brytyjskim ("under British Command). Powodem jego było nie wpisanie im w swoim czasie tej daty do ewidencji. Data ta miała istotne znaczenie dla wymiaru odprawy demobilizacyjnej ("War Gratuity") i dodatku za wysługę lat ("War Service Increment"), za łączną służbę w Armii Lądowej, Marynarce Wojennej i Siłach Powietrznych.

Ostatnio dokonano sprawdzenia i poprawienia tych dat dla wszystkich zainteresowanych żołnierzy byłych PSP, przy czym stwierdzono, że przeszło 2.000 osób jest uprawnionych do wyrównania różnicy wyżej wymienionych należności (małotelni — tylko do "War Gratuity"). Każdy z lotników (ochotniczek), o których mowa w poprzednim ustępie,, a kto jest przekonany, że ma uzasadnione pretensje, powinien niezwłocznie wnieść stosowną reklamację do "PRC (RAF) Liquidation Detachement, RAF Station — Hednesdorf, Staff's".

W reklamacji należy podać:

a) Numer ewidencyjny (ex service Number), b) Stopień (rank) i P.L.K.P.R., c) nazwisko i imiona, d) Datę wstąpienia do WP w Rosji Sow., ew. datę przybycia na środkowy Wschód (Persja — Pahlevi M. E.), f) Nazwę jednostki, w której składzie przekroczył(a) granicę rosyjsko-perską, g) dokładny obecny adres.

Polską prasę uprasza się o przedruk.

Samopomoc Lotnicza
(Podkomitet Likwidacyjny P. S. P.)

Zarząd Koła S.P.K. w Lille

zawiadamia, że Walne Zebranie członków Koła odbędzie się w Domu Kombatanta (107, rue Royale) w niedzielę, dnia 26 lutego 1950 r.

1) Zagajenie, 2) Wybór prezydium zebrania, 3) Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania, 4) Sprawozdania a) Zarządu, b) Komisji Rewizyjnej, 5) Dyskusja nad sprawozdaniami, 6) Wybór nowych władz Koła, 7) Wybory do Sądu Koleżeńskiego, 8) Preliminarz budżetowy Koła na rok 1950, 9) Plan pracy na przyszłość, 10) Wolne wnioski i interpelacje.

Jednocześnie komunikujemy, że w Domu Kombatanta odbędzie się w dniu 25 lutego 1950 (sobota), o godz. 20-ej odczyt p. ppłk. Tadeusza Walicha pt. "Front południowy w kampanii wrześniowej — Bitwa w lasach Janowskich".

Za Zarząd:
E. Tuszewski, Prezes.
Z. Drzymulski, Sekretarz.

TROYES (Aube). — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych na rok 1950 został wybrany w następującym składzie: **Jan Piguła** — prezes, (1, rue de Gournay - Troyes); **Józef Stawski** — zca prezesa (55, rue du Voldy), **Władysław Mikrzenis** — sekretarz (48-bis, rue Ed.-Fariat), **Piotr Szczechura** — z-ca sekretarza (37, rue Michelet), **Franciszek Wilk** — skarbnik (1, rue Cardinal Ancher). Do Komisji Rewizyjnej wchodzą: **Mamzerowski, Kołczak i Sodoś.**

Zebrania miesięczne odbywać się będą w każdą czwartą niedzielę miesiąca o godz. 15-tej w świetlicy polskiej przy rue Neuve des Charmilles, 18. Zebrania Zarządu i Komisji Rewizyjnej — w każdy drugi czwartek miesiąca.

Zarząd.

RUEIL-MALMAISON. — Przed kilku dniami miejscowe **Koło Związku Rez. i b. Wojskowych** urządziło piękną uroczystość gwiazdkową. **Prezes Kosin** witał wszystkich obecnych, a przede wszystkim księdza, przedstawiciela Polskiej Misji Katolickiej. Uroczystość rozpoczęła się kolędą "Wśród Nocnej Ciszy", po czym ksiądz wygłosił piękne przemówienie, którym słuchaczy wzruszył do łez. Wśród innych przemówień należy podkreślić przemówienie miejscowego nauczyciela, który zwracał się do dzieci i rodziców o pielęgnowanie polskich tradycji i polskiej mowy ojczystej.

NOTRE DAME - WAZIERS. — W dniu 26 stycznia odbyło się **Doroczne Walne Zebranie miejscowego Koła Związku Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny.** Do Zarządu wybrano: prezeska — **Joanna Kukiełczyńska** (Cite Notre Dame, Allee J 53 — Waziers), sekretarka — **Anna Kuchcińska** (Cite Notre Dame, Allee M. 3 — Waziers), skarbniczka — **Michalina Juzefczak,** (Cite Notre Dame — Allee F 86, Waziers), chorąży — **Pelagia Kaczmarek.**

Do Komisji Rewizyjnej zostały wybrane: **Irena Szudy i Kunegunda Wojtaszak.**

ST.-JAMME. — Na zebraniu Dorocznym w dniu 31 stycznia wybrano Zarząd miejscowego Koła Związku Rez. i B. Wojskowych w następującym składzie: **Antoni Jastrzębski** — prezes, **Jan Pietrzyk** — sekretarz, **Józef Dąbrowski** — skarbnik, **Franciszek Nykiel** — chorąży.

TRIEUX (M. et M.). — Dnia 5 lutego odbyło się Walne Zebranie miejscowego Koła **Związku Polskich Rodzin Obrońców Ojczyzny,** na którym wybrano Zarząd w następującym składzie: **Janina** Kiełb — prezeska, wybrana pownownie (Trieux, Cite Nr. 75), **Franciszka Zabowska** — skarbniczka. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: **Zofię Mrozowicz i Franciszkę Konieczka.**

Wszelką korespondencję uprasza się kierować na adres prezeski lub sekretarki Koła.

TRIEUX (M. et M.) — 29 stycznia 1950 r. odbyło się **Walne Zebranie Związku Rez i b. Wojskowych,** na którym wybrano nowy Zarząd na rok 1950 w następującym składzie: Prezes — **August Kamiński** (ponownie), Cite 214, z-ca prezesa — **Tomasz Kurcz** (ponownie), Cite 35, sekretarz — **Wacław Mrozowicz** (ponownie), Hotel Cantine, z-ca sekretarza — **Józef Krawiec,** skarbnik — **Henryk Czapliński** (ponownie), Cite 75, z-ca skarbnika — **Wojciech Nowak.** Do Komisji Rew. weszli: **Stanisław Szymanek, Stanisław Kiełb, Wojciech Nowak.** Chorąży — **Władysław Zima,** z-ca chorążego — **Jan Wątroba.**

Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres prezesa lub sekretarza Koła.

Mrozowicz, sekretarz.

CITE JEANNE d'ARC (Moselle). — Skład nowego Zarządu miejscowego **Koła Rez. i b. Wojskowych** przedstawia się, jak następuje: prezes — **Jan Matuszewski,** 13, rue de Lens, zastępca prezesa — **Franciszek Wołszczyński,** sekretarz — **Zygmunt Szymaniak,** 4, rue de Poitiers, z-ca sekretarza — **Franciszek Nawrocki,** skarbnik — **Ignacy Paluszkiewicz,** 21, rue de la Marne, z-ca skarbnika — **Franciszek Woźniak, Józef Lbier** — chorąży, **Franciszek Dąbrowski** — z-ca chorążego, **Stanisław Morawski i Michał Dziadusz ko** — asystenci, oraz członek Zarządu — Stanisław Cichocki.

Komisja Rewizyjna: **Walenty Chudy** i **Czesław Gibała.**

Zarząd.

B.D.I.C

Odszkodowania dla ofiar hitleryzmu

Duże ożywienie zapanowało w ostatnich miesiącach wśród zamieszkałych we Francji Polaków, którzy przeszli przez niemieckie więzienia i obozy koncentracyjne. Ożywienie to pozostaje w związku z uchwaloną w ubiegłym roku przez Radę Krajów Południowo Niemieckich ustawą o odszkodowaniach dla b. ofiar narodowo-socjalistycznych "rządów przemocy" (Gewaltherrschaft) — jak mówi tekst tej ustawy. Termin do zgłoszenia roszczeń z tytułu szkód poniesionych z powodu prześladowania upływa już niedługo. Termin ten w ustawie o odszkodowaniach określony jest na 31 marca br.

Ustawa obowiązuje w tych niemieckich krajach, które znajdują się pod okupacją amerykańską, tj. w Bawarii, Wirtembergii, Badenii, Hesji i Bremie. Wysoki Komisarz Amerykański zatwierdził ją w dn. 4. VIII. 1949 r.

Wielu b. więźniów politycznych łączyło z ustawą daleko idące nadzieje na odszkodowania za pozbawienie wolności, za straty majątkowo-gospodarcze, zniszczenie zdrowia, uszkodzenie ciała lub też pozbawienie życia kogoś z najbliższych. Po dokładniejszym zbadaniu ustawy okazało się, że zawiera ona szereg przepisów, które znacznie ograniczają grono osób, mogących na jej podstawie dochodzić odszkodowań.

Obowiązek wypłacenia odszkodowania b. ofiarom nazizmu spoczywa na tym kraju niemieckim (Land), na którego obszarze osoba uprawniona do odszkodowania miała swoje prawidłowe miejsce zamieszkania lub zwykłe miejsce pobytu w dniu 1 stycznia 1947. Jeśli ktoś wyemigrował przed tą datą, lecz poprzednio miał swoje miejsce zamieszkania lub zwykłego pobytu na obszarze danego kraju, może dochodzić odszkodowań, przewidzianych w ustawie z wyjątkiem odszkodowania za pozbawienie wolności; to odszkodowanie nie przewidziane jest dla osób, które opuściły Niemcy przed 1 stycznia 1947.

Ustawa wyodrębia w osobnym przepisie tych mieszkańców, którzy przebywali lub przebywają w obozach dla osób wysiedlonych, tzw. DP. Również w stosunku do tej kategorii osób ustawa stawia wymóg przebywania w obozie DP w którymś z krajów strefy amerykańskiej Niemiec w dniu 1 stycznia 1947, czyniąc z wymogu tego zasadniczy warunek, od którego zależy obowiązek danego kraju niemieckiego do wypłacenia odszkodowania. Opuszczenie Niemiec przez te osoby po dniu 31 grudnia 1946 nie odbiera prawa do odszkodowania od kraju niemieckiego, z którego udały się na emigrację. Natomiast wcześniejsze opuszczenie Niemiec sprawia niewątpliwie — w myśl przepisu przytoczonego poprzednio — że nie mogą one domagać się odszkodowania za pozbawienie wolności.

Dalsze ograniczenia wynikają z postanowień, dotyczących odszkodowania za straty majątkowe i gospodarcze. Są one w ten sposób sformułowane, że w praktyce cudzoziemcom dają tylko w nielicznych wypadkach podstawy do dochodzenia wyrządzonej im krzywdy. Dzieje się to mianowicie wtedy tylko, gdy cudzoziemcowi odebrano, zniszczono lub uszkodzono jego mienie na obszarze właściwej Rzeszy Niemieckiej — tj. na terytorium, które do niej należało w dniu 31. 12. 1937 r.

Nie jest celem niniejszych uwag streszczenie przepisów ustawy. Dlatego nie zawierają one szczegółowego omawiania różnych innych ograniczeń, jakie w ustawie są przewidziane ani formalności, związanych ze zgłoszeniem i dochodzeniem roszczeń odszkodowawczych. Osobom, zrzeszonym w Polskim Związku b. Deportowanych i b. Więźniów Politycznych we Francji wyjaśnień w tym względzie udziela bądź sam Związek, bądź prawnicy polscy przez niego wskazani. Szczegóły te zresztą były już w prasie polskiej ogłaszane.

Z czego natomiast należy sobie zdać sprawę, to z faktu, że omawiana ustawa o odszkodowaniach wcale nie kierowała się szeroko pojętym obowiązkiem zadośćuczynienia krzywdom wszystkich ofiar terroru hitlerowskiego — a więc przede wszystkim krzywdom obywateli państw, które stały się przedmiotem najazdu niemieckiego i gdzie narodowo-socjalistyczna "Gewaltherrschaft" dokonała najstraszniejszych aktów gwałtu i deptała wszelkie prawa boskie i ludzkie w sposób najbrutalniejszy. Ustawa, wydana w krajach strefy amerykańskiej, aczkolwiek stosunkowo jeszcze najszerzej określająca krąg osób uprawionych do odszkodowań — w porównaniu z innymi podobnymi ustawami krajów pozostałych zachodnich stref okupacyjnych Niemiec — podobnie jak i tamte ustawy jest pomyślana jako podstawa odszkodowań dla obywateli niemieckich, których prześladował hitlerowski system rządów. Obywatele państw obcych mieli w zasadzie na innej drodze otrzymać odszkodowanie. Przekroczyłoby ramy niniejszych uwag przedstawienie dlaczego Polacy, którzy odmówili powrotu do ojczyzny — a także uchodźcy innych narodowości — nie mogli skorzystać z odszkodowań w drodze, przewidzianej umowami międzynarodowymi.

Obecnie mamy do zanotowania objaw, wskazujący, że władze niemieckie, powołane w omawianej ustawie do przyznawania odszkodowań, dążą do nadania — i tak już bardzo wąskim — ramom ustawy tego rodzaju interpretacji, która Polakom (a także obywatelom niektórych innych narodowości) uniemożliwi w praktyce uzyskania odszkodowań.

Od pewnego czasu ukazywały się na łamach prasy polskiej alarmujące notatki, wskazujące że w Wirtembergii-Badenii urzędy, do których kompetencji należą sprawy odszkodowań ze wspomnianej ustawy, nie chcą uznać prześladowania osób narodowości, z którymi Niemcy toczyły wojnę, za podstawę odszkodowania, przewidzianego w tej ustawie.

Jak donoszą "Ostatnie Wiadomości", wychodzące w Mannheimie, odbyła się w dn. 27 stycznia br. rozprawa przed Sądem Okręgowym (Landesgericht) w Sztuttgarcie,w której sąd ten (a właściwie specjalna Izba Orzekająca, utworzona na mocy ustawy o odszkodowaniach) rozpatrywał pierwsze sprawy odmowy wypłacenia odszkodowania Polakom przez urząd odszkodowawczy w Sztuttgarcie.

O co szło w tej rozprawie? Czy urząd odszkodowawczy stawiał w wątpliwość fakty pobytu tych 4 Polaków w niemieckich obozach koncentracyjnych lub kwestionował szkody na zdrowiu przez nich poniesione? Bynajmniej. Stanowisko urzędu odszkodowawczego wyraził na rozprawie jego rzecznik, którego słowa cytuję za "Ostatnimi Wiadomościami":

"...Podtrzymuję nadal swe twierdzenie, że bracia Rogalscy nie mają prawa do odszkodowań, gdyż ani w swych wnioskach, ani w dzisiejszym przewodzie sądowym nie zdołali wykazać, że zostali aresztowani i osadzeni w obozie za działalność p o l i t y c z n ą. A tego chce ustawa. Odwrotnie. Po ich wypowiedziach tym bardziej stanowczo stwierdzam że zostali oni zamknięci za działalność tylko narodową a za to nie przewiduje ustawa odszkodowań"...

Obrońcy polskiego punktu widzenia — adwokat Polak i adwokat niemiecki przeciwstawili się temu poglądowi. Sąd zapowiedział doręczenie decyzji na piśmie zainteresowanym. Nie będzie to w każdym razie decyzja ostateczna albowiem służy przeciw niej odwołanie do tzw. Senatu Orzekającego przy Sądzie Apelacyjnym. Sprawa wymaga bacznej uwagi. Dotyczy ona tysięcy Polaków, którzy przeszli przez więzienia i obozy niemieckie, a obecnie rozsypani są po różnych krajach Europy Zachodniej i innych częściach świata. Do sprawy tej powrócimy niebawem.

A. Sas Korczyński.

HAYANGE (Moselle). W dniu 29 stycznia przy bardzo licznym udziale członków odbyło się w Hayange Walne Zebranie Koła Rez. i B. Wojskowych. Ustępujący Zarząd został na nowo prawie w całości wybrany, a mianowicie: **Antoni Rzepa** — prezes, **Leon Zawadzki** — wiceprezes, **Bronisław Urbański** — sekretarz, **Jan Ranik** — z-ca sekretarza, **Stanisław Buczkowski** — skarbnik, **Szczepan Urbański** — z-ca skarbnika, Bibliotekarzem został kol. **Blond.**

Wszelką korespondencję należy przesyłać na adres Sekretarza Koła: 137, rue St. Theodore — Hayange (Moselle).

HAYANGE (Moselle). — Miejscowe Koło Rez i b. Wojskowych organizuje w sobotę, **dnia 18 lutego Wielką Noc Karnawałową,** na którą Koło zaprasza wszystkich sympatyków. Wieczorek ten, który odbędzie się w kole zamkniętym zapowiada się pięknie i będzie na wysokim poziomie. W programie przewidywane są różne miłe niespodzianki. Orkiestra i potrawy polskie. **Wstęp tylko za zaproszeniami,** które możnaby nabyć u wszystkich członków miejscowego Koła Rezerwistów i b. Wojskowych. Członkowie kół sąsiednich mają wstęp za okazaniem karty członkowskiej.

Z S. P. K. W LYONIE

W dniu 5. 2. br. odbyło się w Lyonie w dotychczasowej siedzibie Koła przy 8-10, rue Sully, Doroczne Walne Zebranie, przy licznym udziale członków i sympatyków oraz w obecności przedstawiciela Zarządu Stowarzyszenia z Paryża, kol. **T. Parczewskiego.** Przed tegorocznym zebraniem stanęły dwa ważne zagadnienia do rozwiązania.

W pierwszym rzędzie sprawa lokalu Koła. Piękne sale przy rue Sully, znajdujące się pod opieką dawno już tam zagnieżdżonego "Towarzystwa Wzajemnej Pomocy" są zagrożone, jeśli chodzi o ich utrzymanie w ręku polskim. Właściciele domu wytoczyli swoim polskim lokatorom proces o eksmisję i niestety proces ten został w pierwszej instancji przegrany. Obecnie wspólnym wysiłkiem zarówno SPK, jak i właściwi gospodarze postanowili podjąć próbę obrony tej polskiej placówki.

Trudno przewidzieć, jaki będzie dalszy rezultat toczącego się procesu, musimy podkreślić jednak, że miejscowe SPK dokłada wszelkich starań, aby ten proces wygrać.

Drugą sprawą, której Walne Zebranie poświęciło sporo czasu, były wybory.

Dotychczasowy prezes Koła, kol. **K. Gaberle,** po dwuletniej kadencji, nie chciał już więcej kandydować na prezesa, słusznie uważając, że zrobił dużo, i że obecnie kto inny winien go zastąpić.

Przy tej okazji należy podkreślić zasługi kol. K. Gaberle na odcinku pracy społecznej w SPK. Z jego to inicjatywy powstało to Koło w trudnych warunkach naszego emigracyjnego rozbicia. I można powiedzieć, że sam fakt powstania Koła i praca, którą Koło rozwinęło, w dużej mierze przyczyniły się do zjednoczenia Polonii w Lyonie. Zatarły się różnice dość drastycznego w pierwszych latach po wojnie podziału na "starą" i "nową" emigrację, a powstał wspólny front polskiej opinii niepodległościowej na terenie Lyonu.

Jeśli dalej w tym kierunku pójdzie praca Koła, rozszerzając swój krąg działania na inych Rodaków, b. kombatantów, osiedlonych w tamtej okolicy, to można spodziewać się, że polski ośrodek SPK w Lyonie stanie się ważnym bastionem polskiej myśli niepodległościowej.

Ze sprawozdania ustępującego Zarządu do wiedzieliśmy się, że Koło w ub. roku nie próżnowało i pomimo trudnych warunków pracy jest cały szereg osiągnięć i na odcinku organizacyjnym i na wielu innych, a w szczególności na polu kulturalnego współżycia członków Koła.

Przedstawiciel Zarządu Stowarzyszenia z Paryża zaznajomił z kolei zebranych z pracą i zamierzeniami Centrali, po czym wywiązała się ogólna dyskusja, zakończona udzieleniem absolutorium ustępującym władzom Koła.

W wyniku bardzo skrupulatnie przeprowadzonych wyborów wyłonił się nowy Zarząd pod przewodnictwem kol. Dr. **Czesława Maćkowiaka,** młodego, energicznego działacza, znanego ze swych prac na polu naukowym i społecznym również i na terenie Paryża.

Pozostały skład Zarządu przedstawia się następująco: Wiceprezes — kol. **Młot Kazimierz,** sekretarz — kol. **Nowak Bernard,** zastępca sekr. — kol. **Terlikowski Wacław,** skarbnik — kol. **Ziółko Adam,** zca skarbnika — kol. **Wróbel;** członkowie Zarządu: Pani **Gendera Józefa,** kol. **Sawka Kazimierz,** kol. **Tułecki Antoni.** Komisja Rewizyjna: kol. kol.: **Gaberle Kazimierz, Gorlewski Stefan, Myczkowski Stanisław.** Sąd Koleżeński: kol. kol.: **Borkowski Jan, Frańczak Wacław, Gaberle Kazimierz, Gorlewski Stefan, Panek Feliks, Rządkowski Jerzy.**

W zebraniu wzięli również udział przedstawiciele Polonii z dawna w Lyonie osiadłej z kol. **Rządkowskim Jerzym,** nestorem polskiej emigracji w Lyonie.

Z Szwajcarii — Atak na policję, policja i uchodźcy

Zamieszczając w ub. tygodniu notatkę o manifestacji w Zurychu skierowanej przeciw policji dla cudzoziemców, oraz odpowiedź władz cywilnych na zarzuty autorów rezolucji — powstrzymaliśmy się od jakiegokolwiek komentarza. Po prostu z tezami policji polemizować nie warto. Podział na uchodźców mogących korzystać z prawa azylu i "zobowiązanych" do opuszczenia Szawjcarii, jest zupełnie DOWOLNY, i na dobrą sprawę z dobrodziejstwa prawa azylu skorzystać może ok. 15 proc. uchodźców! Przerzucanie odpowiedzialności za nieudzielenie prawa pracy na urzędy pracy — jest b. starym trickiem, stosowanym tak przez policję jak i urzędy pracy, a mającym na celu właśnie nieudzielenie pozwolenia bez względu na sytuację na rynku pracy. Pozwolenie bowiem na pracę dozuje się zależnie od tego, ilu uchodźców chce się zmusić do wyjazdu ze Szwajcarii.

Dlatego tego rodzaju manifestacje jak zurychska oceniać należy w ten sposób, że niewątpliwie mają one dodatni wpływ na poinformowanie opinii publicznej o naszych trudnościach, nie mają natomiast żadnego praktycznego znaczenia dla nas.

W poczekalni Dep. Sprawiedliwości i Policji w Bernie, w wydziale spraw uchodźczych wisi barwny plakat zapraszający do wyjazdu do Australii. Pyzate buzie dzieci, łany zboża, fabryki i góry (niektórzy Szwajcarzy sądzą, że Polacy pragną pozostać w Szwajcarii ze względu na góry, stąd podkreśla się fakt, że góry są także... w Australii) mają zachęcić petenta do wyjazdu. Przypomina to trochę biura werbunkowe w Gubernatorstwie, werbujące do pracy dobrowolnej w Niemczech. Liczne prospekty, albumy, fotografie i stosy makulatury nasuwają podejrzenie, że sprawa z Australią jest b. poważna. Chyba nie na darmo zaopatrzono się w takie masy materiału propagandowego. Czasem ta propaganda przybiera prawie groteskowe formy. Tak np. jeden z kolegów, który odmówił zgłoszenia się na komisję werbunkową otrzymał obszerny list z policji, który podajemy w wyjątkach.

"... dowiedzieliśmy się, że opiera się Pan akcji IRO wyjazdu do Australii. Niestety, licząc na wyjazd do Argentyny, musi się Pan przygotować na długie czekanie, i nie jest pewne, czy będziemy mogli pomóc Panu finansowo. Poza tym chcielibyśmy Pana poinformować, że w Australii jest b. wysoki standart życia, i warunki są lepsze niż w Argentynie. Australia posiada prawdziwie demokratyczny rząd i wolną opinię publiczną" ... "Chcemy przy tym jeszcze raz podkreślić, że nie ma Pan żadnych możliwości stałego osiedlenia się w Szwajcarii. Udzieliliśmy prawo pobytu jedynie tym. b. polskim internowanym, którzy zasłużyli się cenną pracą w rolnictwie. Chodziło o osoby, które przebywają w danej okolicy już od lat. Za wyjątkiem dwóch wypadków zainteresowani są w **posiadaniu ważnych polskich paszportów** (podkr. nasze) czego nie stwierdzieliśmy u Pana. Sytuacji tych osób nie można porównać z sytuacją Pana. Poza tym praca Pana nie jest uwarunkowana koniecznością (?), gdyż mogą Pana w każdej chwili zastąpić siły miejscowe, lub ci cudzoziemcy, którzy posiadając ważne dokumenty państwowe mogą w każdej chwili powrócić do swego kraju..."

Porównując to z odpowiedzią policji dojść musimy do wniosku, że jednak nie wie lewica, co czyni prawica...

≈≈

Fryburg

W dniu 14 stycznia br. odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie Koła SPK "Fryburg", przy obecności 14 członków, reprezentujących 20 głosów. Zebranie poprzedzone było odczytem kol. dra J. Rakowskiego pt.: "Metody komunistycznego drenażu pracy w Polsce". Po odczytaniu sprawozdań ustępującego Zarządu Koła oraz Kom. Rewizyjnej, Walne Zebranie uchwaliło absolutorium dla ustępujących władz. Dokonano wyboru nowego Zarządu w składzie: kol. kol. dr A. Mełeń — prezes, członkowie zarządu — Z. Kruczek i J. L. Świerbutowicz; zastępcy: J. Kucharski i M. Wileniec. Komisja Rewizyjna: M. Respond, J. Bełza i L. Solski. Delegatami na Zjazd Oddziału zostali: kol. kol. Z. Kruczek, A. Mełeń i J. L. Świerbutowicz.

W wolnych wnioskach Walne Zebranie uchwaliło na wniosek ustępującego zarządu: "W związku z inspirowanymi atakami prasowymi, skierowanymi przeciw osobie prezesa Zarządu Oddziału SPK "Szwajcaria" kol. dra J. Rakowskiego, Zwyczajne Walne Zebranie Koła "Fryburg" stwierdza, iż kol. prezes, jako też cały Zarząd Oddziału SPK "Szwajcaria", posiadają całkowite zaufanie Koła SPK "Fryburg".

Czterech obecnych na W. Z. Kolegów, reprezentujących 5 głosów, podniosło zarzut, że WZ zwołane zostało na 2 tygodnie przed terminem, a nie na 4 tygodnie, jak przewiduje par. 22 Statutu. W obszernej dyskusji na ten temat wyjaśniono: a) że zwołanie WZ Koła w przyśpieszonym terminie uzasadnione było wyjazdem poprzedniego prezesa i koniecznością nowych wyborów dla podtrzymania działalności Koła; b) że ze strony Zarządu Koła nie było złej woli i rozmyślnego przekroczenia Statutu, a jedynie przeoczenie; c) że w praktyce WZ innych kół istnieją precedensy odbywania WZ nie zapowiedzianych na 4 tygodnie przed terminem, a mimo to nikt nie kwestionował ich prawomocności. Nie mniej jednak, na prośbę obecnego prezesa Zarządu Oddziału, uchwalono następujący wniosek: "Walne Zebranie Koła SPK "Fryburg" postanawia zwołać w ciągu trzech miesięcy ponowne Zwyczajne Walne Zebranie Koła celem zatwierdzenia, względnie odrzucenia uchwał dzisiejszego Walnego Zebrania". Stosownie do tej uchwały Zwycz. Zebr. koła odbędzie się dnia 4 marca br. o godz. 20.15 w sali hotelu "Touring".

≈≈

Walne Zebranie największego Koła SPK w Szwajcarii "Zurych", obradujące w dniu 5 lutego br. wyłoniło nowe władze na rok 1950/51. Prezesem Zarządu wybrany został jednomyślnie kol. Z. Kozicki, wiceprezesem kol. inż. J. Modliński, sekretarzem kol. St. Baron, skarbnikiem kol. J. Kuczyński, ławnikiem kol. St. Domański. Na delegatów na Zjazd Oddziału wybrano kol. kol. Kozickiego, Modlińskiego i Zimnotę.

Nawiązując do kampanii prasowej, prowadzonej przeciwko SPK w pewnych organach, a w szczególności w "Narodowcu", Walne Zebranie Koła "Zurych" wszystkimi głosami przy dwu wstrzymujących się, powzięło następującą uchwałę:

"W związku ze zorganizowaną akcją ataków na osobę kol. dr J. Rakowskiego, prezesa Koła SPK "Zurych" i prezesa Zarządu Oddziału SPK "Szwajcaria", Walne Zebranie Koła SPK "Zurych" daje wyraz swemu oburzeniu z powodu stosowania tego rodzaju metod i stwierdza, że Koło darzy kol. Rakowskiego swym pełnym zaufaniem.

Walne Zebranie prosi jednak kol. Rakowskiego, aby — tak jak dotychczas — nie szczędził swych wysiłków w pracy dla dobra Koła i jego członków, nie poddając się zniechęceniu z powodu krzywdzących ataków".

≈≈

Podobne rezolucje uchwaliło dotychczas pięć Kół SPK w Szwajcarii.

!!! CO CZYTAĆ !!! **!!! CO CZYTAĆ !!!**

Fiedler Arkady. — ZWIERZĘTA Z LASU DZIEWICZEGO. frs. 345,—
Kossak Zofia. — Z OTCHŁANI. „ 220,—
Orzeszkowa E. — PANNA RÓŻA. „ 195,—
Sinclair Upton. — KRÓL WĘGIEL. „ 275,—
London Jack. — SIEDEM WYBRANYCH POWIEŚCI (Wilk Morski, — Przygoda. — Syn słońca. — Zew krwi. — Diabli na Fuantino. — Noc na Goboto. — Perły Parlaya). 2 tomy. „ 695,—
Kiersnowski R. — PRZYGODY TRÓJKI Z WARSZAWY. „ 195,—

Książki wysyła na zamówienie: **"LIBELLA", Składnica Książki Polskiej**
12, rue St. Louis en L'Ile — PARIS IVe. — Metro: Sully-Morland.

Katalogi bezpłatne na każde żądanie

DANUTA
DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz przysięgły w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle, PARIS 5e

ZAKUPY
W SPÓŁDZIELNI
SPOŻYWCZEJ S. P. K.
54, rue Truffaut, PARIS XVIIe
Wielki wybór towarów
po niskich cenach

Chcesz dobrze spędzić ostatki w Lille
i zabawić się do rana przy doborowej orkiestrze i smacznym a tanim bufecie, więc przyjdź na
„POŻEGNANIE KARNAWAŁU"
do Domu Kombatanta w Lille
(107, rue Royale — Tram O, R, X)
w sobotę 18 lutego br. o g. 21.

LEKARSTWA DO POLSKI

Gruźlica — Streptomycyna—P.A.S.
Wątroba — Sulfarlem.
Owrzodzenie żołądka i dwunastnicy — Robuden
i inne podobne, najnowsze preparaty zagraniczne, są stale poszukiwane w Kraju i dlatego stanowią jedną z najlepszych form pomocy.
WYSYŁAMY: **apteczki domowe, termometry, wanilinę krystaliczną 100%.**
Żądajcie cenników!
SOCIETE „ORANIA"
16, rue Vezelay - Paris (8e)
Telefon: LABorde 88-90.

NAJLEPIEJ REKTYFIKOWANA
WÓDKA CZYSTA
i **ŻUBRÓWKA.**
Jedynie **ZAGŁOBA**
„Giusti-Zagłoba", 24, rue Languedoc
Halle-aux-Vins — PARIS 5e.
Tel.: DAN. 73-34.

PRZEDSTAWICIELSTWA «SYRENY» poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: Mme Janta-Połczyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3.— Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 Mme Janta Połczyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia: Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW 7.
— Kiosk "Ogniska", 55 Princes Gate — London SW 7.
— "Orbis", 38 Knightbridge, London SW 1.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny") 18-20 Queen's Gate Terrace. London S. W. 7, gotówką lub postal order.

Szwajcaria: Zbigniew Małecki, Bern, Kistlerweg 8.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedyńczego numeru 15 franków.

W Belgii: Cena pojedyńczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr.b., roczna — 170 fr. b.

W Holandii: Cena poj. numeru 30 cent. Prenumerata miesięczna 1 guld 20 cent, kwartalna — 3 guldeny 50 cent, półroczna — 7 guldenów, roczna — 14 guldenów w znaczkach pocztowych międzynarodowych.

W Anglii: Prenumer. roczna £ 1.00.0, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedyńczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 20 fr.
Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 40 fr.
Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 50 fr.
Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każde następne 70 fr.

DOMY I SKLEPY NA SPRZEDAŻ,
fermy na sprzedaż i dzierżawy
Zgłoszenia do Biura: **Stadnik Władysław 34, rue des Chasseurs, Argenteuil (Seine-et-Oise),** Telefon **Paris-ARG-18-39.**

Poszukiwanie wspólnika

Poszukuję **wspólnika** do eksploatacji fermy (25 ha). Zysk zapewniony. Oferty pisemne proszę nadsyłać do M. Etienne Chabert, 3, rue Ambroise Thomas, Paris 9e.

WYCIĄĆ I PRZESŁAĆ
na adres:
Administration de "SYRENA"
20, rue Legendre — PARIS 17e

Imię _____
Nazwisko _____
Adres _____
_____
_____

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika "SYRENA". Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

_____
Podpis.

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-łamowy 180 frs., za 4 cm. jednołamowe 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20e).
Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.

Wytłumaczenie

— Dlaczego Rokossowskiego mianowano marszałkiem Polski?
— Dlatego, że taniej jest ubrać jednego Rosjanina w mundur polski, niż całą armię polską w mundury rosyjskie.

Wie, co lepsze

— A więc zgoda! Przyjmuję pana za wspólnika i przypuszczam do połowy czystych zysków...
Nowy wspólnik:
— Jabym wolał mieć tylko czwartą część zysków, ale — nie czystych...

Dokładne określenie

— Panie kapitanie, okręt tonie. Jak daleko jesteśmy od najbliższego lądu?
— Trzy kilometry.
— W jakim kierunku?
— W pionowym.

Obowiązkowy

— Panie referencie, dlaczego pan wszystkie podania z biurka przeniósł do szafy?
— Bo szef powiedział, że nie chce widzieć niezałatwionych spraw na biurku.

Logiczna odpowiedź

— Panie starszy, czy wolno palić w tym lokalu?
— Nie.
— A więc skąd tutaj tyle niedopałków?
— To pewno ci, co nie pytali czy wolno palić.

Kocioł garnkowi...

Dyrektor pyta starszego pracownika biura:
— Jak się zachowuje nowoprzyjęty urzędnik?
Starszy pracownik wstrząsa głową ze zgorszeniem.
— Z tego człowieka nic nie będzie!
— A dlaczego?
— Same tylko głupstwa mu w głowie. Cały dzień bez przerwy rozmawia o wyścigach, o dziewczynkach, o futbalu, o kartach...
— Ale z kimże do licha tak rozmawia?
— A no, ze mną panie szefie.

Celująca odpowiedź

Egzamin szoferski.
— Co oznacza, jeśli szofer pokazuje lewą rękę?
— Jeśli kieruje mężczyzna, to oznacza, że chce skręcić w lewo. A jeśli kobieta...
— Czyżby wtedy co innego?
— Oczywiście. Wtedy to może oznaczać, że chce skręcić w lewo, albo w prawo, albo zatrzymać się, albo jechać dalej. Możliwe też, że poprostu strząsa popiół z papierosa, czy też pokazuje sklep z kapeluszami, lub pozdrawia przechodzącą koleżankę...

CIEKAWOSTKI

Harakiri

Harakiri, tradycyjny sposób samobójstwa w Japonii, przez przebicie brzucha mieczem, zanika. W ostatnich dwóch latach nikt w Japonii nie popełnił harakiri.

Oryginalne pismo

Paryż posiada jedno z najoryginalniejszych pism świata, tygodnik chiński, który każdorazowo w całości malowany jest przez specjalnego malarza, a następnie fotografowany i odbijany w tysiącach egzemplarzy. Przyczyną tej żmudnej pracy jest zupełne zniszczenie podczas wojny jedynej w Europie drukarni chińskiej.

Rekordzistka

Belgijka Adrienne Cuyot zaręczyła się ni mniej ni więcej tylko 652 razy, a 49 razy wychodziła zamąż.

Spór sąsiedzki

W Reggio di Calabria spuszczono flagę na pół masztu a wszyscy mieszkańcy przywdziali żałobę. W mieście rozeszły się bowiem pogłoski, że dząd włoski zamierza przenieść stolicę Calabrii z Reggio do Catanzaro. Mieszkańcy Catanzaro obrazili się z kolei na te manifestacje mieszkańców dotychczasowej stolicy, i zapowiedzieli, że przestaną dostarczać do Reggio prądu elektrycznego i żywności. "Niech zmarzną i umrą z głodu, jeśli nie chcą uznać Catanzaro za stolicę".

Budżet

Dwu Polaków rozmawia na placu Zgody w Paryżu:
— Ja, panie, żyję z ołówkiem w ręku. Ściśle przestrzegam budżetu, który sobie ustaliłem.
— Wolno wiedzieć, jak ten budżet wygląda?
— Proszę bardzo. 50 proc. przeznaczam na jedzenie, 40 proc. na mieszkanie, 30 proc. na ubranie, 25 proc. na przejazdy, 20 proc. na papierosy, 15 proc. na przyjemności, 10 proc. na nieprzewidziane wydatki, jak lekarstwa itp. Widzi pan — wszystko jest szczegółowo przewidziane z góry!
— Tak, ale to w sumie daje 190 proc., a nie 100 proc....
— Właśnie dlatego zawsze mi brakuje...

Czuły małżonek

— Stefanie, jak się zmieniłeś! Jeszcze rok temu, przy obiedzie, zawsze zostawiałeś dla mnie większy kawałek mięsa, a teraz... Przestałeś mnie kochać!
— Nic podobnego? Po prostu — nauczyłaś się lepiej gotować.

Rozrywki umysłowe

Rozwiązanie zadań z Nr. 105

I.

Tegucigalpa	jest	stolicą	Hondurasu
Tallin	"	"	Estonii
S'gravenhage	"	"	Holandii
Koebnhavn	"	"	Danii
San Jose	"	"	Costa-Rici
Manilla	"	"	Filipin
La Paz	"	"	Boliwii
Monrovia	"	"	Liberii
Caracas	"	"	Venezueli
Managua	"	"	Nicaragui

II.

Po-trawa.

Nagroda przypadła, drogą losowania p. Henrykowi Derewońko,
Chemin de Laigne, Belle Vue
Le Mans (Sarthe)

Nowe zadania

I. **Zadanie statystyczne.** 4.256 spośród obecnych mieszkańców Paryża byli świadkami odlotu Gambetty balonem z oblężonego miasta. Ilu z nich zostanie przy życiu za 50 lat, jeśli zważyć, że obecna ludność Paryża wraz z przedmieściami wynosi 4.256.000 osób, a umiera przeciętnie 1 osoba co 10 minut?

II. Zamienić cyfry literami i odczytać nazwy francuskich miast, w których mieszka dużo Polaków:

5 4 5 5 3
7 1 7 2 0
5 0 8 7
1 6 4 3 7 9
5 3 7 9
1 5 3 9
5 1 8 7

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

Rozwiązanie zadania konkursowego Nr. 5

1) "Nad Niemem" — Eliza Orzeszkowa.
2) "Wierna rzeka" — Stefan Żeromski
3) "Ziemia obiecana" — Wł. St. Reymont
4) "Bez dogmatu" — Henryk Sienkiewicz
5) "Placówka" — Bolesław Prus
6) "Gody życia" — Adolf Dygasiński
7) "Na Skalnym Podhalu" — K. Tetmajer
8) "Koń na wzgórzu" — Eug. Małaczewski
9) "Puszcza" — Józef Weyssenhof
10) "Klątwa" — Stanisław Wyspiański
11) "Grube ryby" — Michał Bałucki
12) "Śluby panieńskie" — Aleks. Fredro

Zadanie konkursowe Nr. 7

Podać imię i nazwisko autorów następujących utworów muzycznych:
"Straszny dwór"
"Legenda"
"Rapsodia litewska"
"Janek"
"Pan Twardowski"
"Harnasie"
"Sonata H moll"

Kto prowadzi?

Po czterech zadaniach najwięcej punktów, mianowcie po 7, mają:
M. Kleska, Z. Małecki, M. Orlicka, W. Orlicki, Z. Piasecki, H. Skarbek, Z. Zasiedka i L. Zembrzuski, razem 8 osób. Siedmiu dalszych współzawodników ma po 6 punktów, wobec czego conajmniej 15 Czytelników ma jeszcze poważne szanse na zajęcie pierwszego miejsca.